

16 (19)

24 sierpnia 1998 r.

aktualności lokalne

ISSN 1429-6845 Cena 1 zł 50 gr

m. Złotów, gm. Złotów, gm. Lipka, gm. Zakrzewo, mig Krajenka, gm. Tarnówka

HURTOWNIA KAMA S.c.

Barbara, Zygfryd, Mirosław Szweda
77-400 Złotów, ul. Sienkiewicza 4
tel. 0-67 263-47-81

polecamy:

* papierosy krajowe i zagraniczne
(w konkurencyjnych cenach)

* naczynia jednorazowego użytku

* art. biurowe

* baterie i żarówki

Hurtownia czynna
pn-pt 8.00-16.30
sob. 8.00-13.00

zeszyty

(w atrakcyjnych cenach
i na dogodnych warunkach płatności)

Zapraszamy!

KOMP Druk

77-400 Złotów, aleja Piasta 32
tel. (067) 263 58 52, fax (067) 263 58 51

TELEFONY GSM
ERICSSON
Z AKTYWACJĄ



Zestawy komputerowe

* kasy fiskalne

Sprzedaz ratalna oraz leasing!
Serwis gwarancyjny i pogwarancyjny!
Doradztwo i pomoc w wyborze sprzętu!
Fachowe szkolenia z zakresu obsługi kas!

250
+VAT



WEMBLEY W TARNÓWCE

Husqvarna
AUTORYZOWANY DEALER

oferuje

pilarki, kosiarki
renomowanych firm
HUSQVARNA,
PARTNER JONSERED,
FLYMO



Sklep, serwis
A.M. Jędrzejczyk

ZŁOTÓW, ul. Nieznanego Żołnierza 11
tel./fax (0-67) 265-3030

TOYO

**Kup opony,
wygraj ciągnik!**

Mirosław Juda

**AUTORYZOWANY
SERWIS
WYMIANY
OGUMIENIA**

* STOMIL OLSZTYN S.A.
* TC DĘBICA

Zakład:
77-400 Złotów
ul. Domańskiego 56
tel. (0-67) 265-31-06



TERG

Złotów, ul. B. Westerplatte 1c tel/fax 0-67/263-48-40
e-mail: terg@pi.onet.pl



**od 250 zł
+VAT**

Polecamy również
akcesoria do telefonów
(pokrowce, ładowarki, zestawy HF)

Telefony GSM

Zdrowy piknik

W Lipce w niezwykle ciekawy sposób dbają o swoje zdrowie. Mogli się o tym przekonać uczestnicy Pikniku dla zdrowia, który zorganizowano przy lipkowskim basenie. W jego trakcie, bezpłatnie przebadano kilkadziesiąt osób.

Pomału tradycją stają się już organizowane przez lipkowski Gminny Ośrodek Kultury „Pikniki nad wodą” dla mieszkańców gminy. Pikniki zostały zapoczątkowane na początku lipca zawodami, w których zmierzyły się drużyny miejscowych firm, przedsiębiorstw i instytucji państwowych. Jak się okazało zawody cieszyły się dużym zainteresowaniem i niedługo potem dyrekcja GOK-u postanowiła, że w połowie sierpnia zorganizowany zostanie kolejna impreza, której tym razem motywem przewodnim będzie zdrowy tryb życia.

„Piknik dla zdrowia” odbył się dzięki

współpracy z Gminnym Ośrodkiem Zdrowia i Zespołem Medycyny Rodzinnej w Lipce, które przygotowały dla lipczan szereg zdrowych atrakcji. Wśród nich były między innymi stoiska prowadzone przez tutejsze pielęgniarki, przy których każdy, bezpłatnie, mógł dokonać pomiaru wzrostu i wagi ciała, ciśnienia oraz pomiaru przyrodzajnego cukru we krwi.

Zgodnie z oczekiwaniami nad lipkowski basen, gdzie przeprowadzono imprezę, przyszło kilkaset osób, które korzystając z okazji, masowo poddawały się badaniom. Dla bardziej dociekli-



wych i zapobiegliwych przygotowano także stoiska z poradnikami medycznymi oraz ze sprzętem medycznym służącym do domowego użytku. Największą popularnością cieszyły się urządzenia do ręcznego masażu, które po godzinie zniknęły ze stoiska.

Nie byłoby pikniku bez konkursu dla dzieci i dorosłych. Wszystkie prowadził Piotr Szmelter, który od wielu lat pełni funkcję gminnego lekarza. W tym miejscu należy dodać, że lipkowski lekarz, jako pierwszy w województwie piłskim został lekarzem rodzinnym. W przerwach między zawodami odbywały się krótkie wykłady na temat zdrowego trybu życia.

Na zakończenie imprezy z kilkudziesięciominutowym koncertem wystąpił Bogdan Jarząb, który przyczynił się do zgubienia zbędnych kalorii u wielu uczestników pikniku.

Obecni na pikniku mieszkańcy gminy bardzo pozytywnie wyrażali się o pomysły na imprezę. Wielu z nich chwaliło nowatorską i śmiałą formę całego przedsięwzięcia.

M.L.

Na zdjęciu: Podczas pikniku każdy miał okazję sprawdzić, czy choć szczerkę urosł.



P.P.H.U. "HALA-TURIST"

Usługi Transportowo-Przewozowe
NIP: 767-107-65-77

Halina Górzna

oferuje przejazdy do:

Niemiec, Belgii, Holandii, Szwajcarii;

dni wyjazdu: poniedziałek, środa, piątek

dni powrotu: wtorek, czwartek, sobota

gwarantujemy:

bezpieczną jazdę, miłą obsługę, atrakcyjne ceny



77-400 ZŁOTÓW
ul. B. Chrobrego 3
tel. (0 67) 263 70 12

domowy:
tel. (0 67) 263 57 61

Firma życzy Państwu przyjemnej podróży.

Złotów, Aleja Piasta 32, tel 263 58 52, fax 263 58 51

nowa
promocyjna
oferta
ROZDAJEMY
MONITORY
ZA
DARMO



**za
MONITOR
NIE
płacisz...**

KOMP D R U K

OŚRODEK
Zabajka

NAD JEZIOREM PIASKOWYM (ZAMZA)

zaprasza na:

**letnie dancingi
przy muzyce
zespołu S2**

Sobota 29 sierpnia
tel. (067) 263 20 02
tel. kom. 090 622224
Możliwość telefonicznej
rezerwacji stolików

Palcem w bucie

Trudno wszystkim dogodzić, to stara, niezmienna od lat prawda. Potwierdzają ją codzienne doniesienia prasowe o protestach niezadowolonych mieszkańców, których gminę przyłączono nie do tego powiatu co trzeba. Ot, choćby przykład Jastrowia, które kiedyś wyraziło wolę przynależności do Piły, a które teraz decyzją rządu, ni z tego, ni z owego włączono do Złotowa. Patrząc na kształt powiatowej mapy inaczej być nie może, ale skoro jastrowiaczy chcieli inaczej ...

Szczerze mówiąc nie ma co się dziwić, że protestują. Przecież jeszcze do niedawna rząd zapowiadał, że woła ludu zostanie uszanowana i w ogóle będzie demokracja. Jastrowiaczy uwierzyli w to, no i mają za swoje. Ale tak naprawdę jest to jedyny powód, dla którego ich protest wydaje się słuszny. Cała reszta to puste słowa, którymi żongluje się jak pileczkami. No bo, czyż nie jest bzdurą, mówienie że w powiecie pilskim wypierają się jastrowiakom polepszy. Co im się polepszy? Więcej będą zarabiać, taniej będą chleb kupować? Z opowiadań wiem, że w połowie lat 70., kiedy powstawało województwo pilskie, również mówiono, że teraz to będzie fajnie. I było. W Pile pobudowano drogi, urzędy, zakłady pracy, a na prowincji... Za Niemca lepiej wyglądało. Na dowód tego wystarczy przejechać się po niektórych miastach naszego województwa i wcale nie wyteżając wzroku popatrzeć.

Władze Jastrowia niestety z tej lekcji widać nie wyciągnęły wniosków, bo pchają się tam gdzie będą mieli tyle do powiedzenia co nic. Najdziwniejsze jest w tym wszystkim to, że z błędu nie wyprowadzają ich wielce szanowane w tym województwie osoby, których, a jakże na prote-

ście zabraknąć nie mogło, i które publicznie zapewniały, że Jastrowie na pewno znajdzie się w powiecie pilskim, choćby nie wiadomo co. Oczywiście, można wyjść z założenia, że lepiej z bogatym zgubić niż z biednym znaleźć, tylko że bogaty musi być jeszcze dobrym kolegą, a to rzadko się zdarza. Liczenie na to, że w przyszłym powiecie pilskim radni z Piły będą przejmować się tym, że w Jastrowiu droga jest dziurawa, albo, że w tamtejszym ośrodku zdrowia przecieka dach jest co najmniej naiwne. Nie mówię, że któryś ze złotowski radnych się tym przejmie, ale jeśli liczba radnych powiatowych z Jastrowia jest mniej więcej równa liczbie radnych ze Złotowa to ... Przecież tego uczą już w szkole średniej na zajęciach z wiedzy o społeczeństwie.

Pisząc powyższy tekst wcale nie zależy mi, aby Jastrowie koniecznie należało do naszego powiatu. Bo tak jak powiedział wójt Lipki, nie można stworzyć silnego powiatu z gminą, która do niego należeć nie chce. Zresztą z tego co wiem, władze Złotowa nigdy nie zabiegały o to, by Jastrowie znalazło się w naszym powiecie. Owszem, ktoś kiedyś zaproponował, ale grzecznie odmówiono i nie było więcej rozmów, słusznie zakładając, że i tak o wszystkim zdecydują w Warszawie. Śmieszny jednak fakt, że w wypowiedziach prasowych rozgoryczonych jastrowiaków (czy wszystkich?), pojawia się wątek teorii spiskowej, jaka przygotowały władze Złotowa, by wciągnąć Jastrowie w orbitę swoich wpływów. Co gorsza, niektórzy z protestujących na głów-



nej krzyżowce miasta twierdzili, że w Złotowie traktuje się ich jak obywateli gorszej kategorii. Przepraszam bardzo, ale dla mnie to już jest kompletny idiotyzm. Osobiście mam w Jastrowiu wspaniałego kolegę, a z lat szkoły pamiętam, że zawsze stamtąd pochodziły najładniejsze dziewczyny, których nikt nie traktował jak trędowate. Wręcz przeciwnie. Inny idiotyzm dotyczy poszukiwań tego, co nie łączy Jastrowia ze Złotowem. Gdyby się dało, to pewnie z 18 kilometrów, jakie dzielą oba miasta, zrobiono by 180, a w ogóle to niedługo co niektórzy stwierdzą, że w Jastrowiu mówią innym językiem. Że nie mówią świadczy choćby fakt, że w Złotowie uczą poloniści rodem z Jastrowia.

Co będzie dalej z Jastrowiem nie wiadomo. O wszystkim zdecyduje rząd. Ja jednak już teraz chciałbym drogich Czytelników poinformować, że kolejny numer „Aktualności Lokalnych” ukaże się dopiero 16 września, ale już jako tygodnik. Oprócz informacji z terenu całego przyszłego powiatu złotowskiego znajdziecie w nim Państwo również kolorową wkładkę z programem telewizyjnym. W międzyczasie zapraszam wszystkich na Wielki Turniej Koszykówki Ulicznej „KOSZOGRANIE”, który odbędzie się 6 września, a nie jak wcześniej informowaliśmy 30 sierpnia. Reszta pozostaje bez zmian, łącznie z wizytą koszykarzy Nobilesu Włocławek.

Mariusz Leszczyński

Ekologiczna Pralnia Chemiczna

EKO-CHEM Sp.C.

ul. B. Krzywoustego 9a/71, 77-400 Złotów

**RUSZAMY
OD 24 SIERPNI!**



PON.-PT. 10.00-18.00
SOBOTA 10.00-16.00

- ✓ czyszczenie odzieży
- ✓ odplamianie
- ✓ prasowanie nie niszczące formy

Wypierzemy prawie wszystko!



Dyżury redakcyjne

poniedziałek 10.00 - 14.00
wtorek - 14.00 - 17.00
środa - 14.00 - 17.00
piątek - 10.00 - 16.00
sobota - 9.00 - 12.00
telefon/ fax - 263 27 75

aktualności
lokalne

Wydawca: Agencja Wydawniczo-Promocyjna „Leszczyński”. 77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 2. Redakcja: 77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 2, tel. 0672632775. Redaktor naczelny: Mariusz Leszczyński. Współpracownicy: Krystyna Wojtasik, Ewa Polańska, Aleksandra Terech, Jan Grochocki, Janusz Justyna, Henryk Szopiński, Andrzej Ławniczak, Angelika Leszczyńska, Joanna Ziach, Karina Krawczyk, Joanna Hibner-Kasprzak. Druk: PPR Tongraf w Pile, al. Wojska Polskiego 32-34, tel. 212-34-50. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Wszystkie materiały publikowane w „Aktualnościach Lokalnych” są objęte ochroną prawną.

Pierwsze w województwie

Złotów jako pierwsze miasto w województwie pilskim posiada hospicjum. Tydzień temu odbyło się uroczyste otwarcie placówki. Pierwsi pacjenci pojawią się jednak dopiero za kilka tygodni, w momencie, kiedy znajdą się środki na opłacenie kadry medycznej.

14 sierpnia br. dokonano uroczystego otwarcia złotowskiego hospicjum. W uroczystościach wziął udział biskup ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej Marian Gołębiowski, wicewojewoda pilski Jerzy Podmokły, burmistrz Złotowa Stanisław Welniak, wójt gminy Złotów Kazimierz Trela oraz przedstawiciele firm, instytucji, organizacji społecznych, które wsparły finansowo i rzeczowo hospicjum.

Hospicjum nosi imię świętej Elżbiety, patronki zakonu elżbietanek, które na co dzień pracują przy złotowskiej parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Wśród nich jest siostra Kinga, która pełniąc funkcję prezesa Stowarzyszenia Hospicjum św. Elżbiety, doprowadziła całe przedsięwzięcie prawie do szczęśliwego końca. Prawie, albowiem dziś jeszcze dokładnie nie jest znana data, kiedy hospicjum przyjmie pierwszych pacjentów. Problemem są pieniądze na opłacenie kadry medycznej, jaka musi być zatrudniona w placówce.

Na uroczystości otwarcia hospicjum, na liście zaproszonych gości znalazł się również Romuald Łabiński będący kapłanem w hospicjum w Elblągu, którego działalność, w całości finansowana jest z budżetu wojewody. - Elbląskie hospicjum jest w stanie przyjąć 16 pacjentów. Trafiają do nas ludzie w różnym wieku. Są to najczęściej osoby, których stan zdrowia uniemożliwia rodzinie opiekę nad chorym. Specyfiką tej pracy jest tak zwane wypalenie. Ciągłe obcowanie ze śmiercią sprawia, że po jakimś czasie każdy pracownik hospicjum musi udać się na dłuższy odpoczynek - opowiada ksiądz Romuald

Łabiński. Kapelan uznał hospicjum w Złotowie za jedno z ładniejszych, jakie miał okazję widzieć.

Po uroczystej mszy świętej ksiądz biskup poświęcił budynek hospicjum, w którym jeszcze nie tak dawno mieściło się przedszkole. Zaraz potem siostra Kinga wręczyła osobom, które przyczyniły się do powstania hospicjum, okolicznościowe listy. Wśród nich był również burmistrz Stanisław Welniak, za pośrednictwem którego, sale chorych wyposażono w specjalistyczne łóżka i sprzęt pomocniczy. - Idea powołania hospicjum jest jak najbardziej słuszna i nikt tego nigdy nie kwestionował. Niestety, i mówię to po raz kolejny, miasta w tej chwili nie stać na utrzymanie tej placówki. Jedynym rozwiązaniem jest dotacja z budżetu państwa, która obligatoryjnie będzie przysługiwać tego typu placówkom.



Niemniej, jako gospodarz Złotowa jestem pełen podziwu dla pracy, jaką włożono w powołanie do życia w tym mieście hospicjum.

To że hospicjum zostało otwarte, to przede wszystkim zasługa siostry Kingi, która odwiedziła praktycznie wszystkie firmy i przedsiębiorstwa w Złotowie.

prosząc o wsparcie. Rzadko kiedy jej odmawiano, o czym świadczyły podziękowania skierowane pod adresem licznych sponsorów i ludzi dobrej woli. - Jestem szczęśliwa, że tyle udało nam się wspólnie zrobić. Ten budynek dowodzi, że są jeszcze ludzie, którzy chcą pomagać innym bez względu na wszystko. Jestem głęboko przekonana, że Boża opatrzność pozwoli nam wkrótce przezwyciężyć wszystkie inne problemy, jakie uniemożliwiają nam przyjęcie pierwszych pacjentów.

ML

Urząd Stanu Cywilnego zanotował

USC Zakrzewo

Zgony:

1. Marian Kotowicz lat 78 z Zakrzewa
2. Mirosława Gala lat 41 z Zakrzewa

USC Tarnobrzeg

Małżeństwa:

1. Edward Henryk Zapilaj, Małgorzata Nowak
2. Michał Stanisław Banachewicz, Anna Justyna Biniak

USC Złotów

Urodzenia:

1. Marcelina Michalek
2. Patrycja Wróbel
3. Kacper Block
4. Waldemar Piotr Sikora
5. Maria Magdalena Sendlak
6. Kacper Norbert Wagner
7. Kamil Kasak
8. Justyna Grochowska
9. Tobiasz Redwan
10. Monika Bylicka
11. Oliwia Szymańska
12. Oliwia Kierzek
13. Patrycja Grochowska
14. Michał Marek Tyborski
15. Wojciech Cisek
16. Maksymilian Korczak
17. Karolina Tomiła Zakowska
18. Mateusz Brzostowicz
19. Magdalena Maria Pronobis
20. Justyna Katarzyna Chmielewska
21. Kacper Klóska
22. Sandra Machnowska
23. Isabelle Marie Bihannic
24. Dawid Henryk Stanek
25. Sebastian Łukasz Tetzlaff
26. Natalia Blachowska

Małżeństwa:

1. Henryk Senska, Joanna Kicińska
2. Andrzej Sala, Ewa Spira
3. Grzegorz Kondracki, Elżbieta Krystyna Hliwa
4. Roman Jerzy Ziarek, Irena Mrotek
5. Tomasz Bauch, Katarzyna Mozgawa
6. Kazimierz Krzemieński, Katarzyna Piątek

Zgony:

1. Piotr Dworowski - 24l.
2. Helena Denis - 82l.
3. Konrad Tesmer - 64l.
4. Stefania Kuchmacz - 75l.
5. Anieli Gmys - 89l.
6. Brygida Gąsior - 39l.
7. Helena Sadłowska - 79l.
8. Albin Alfons Spors - 59l.
9. Tadeusz Popławski - 73l.
10. Stanisława Raczyńska - 72l.
11. Zbigniew Łajs - 23l.

Dnia 9 sierpnia 1998 r. w Urzędzie Stanu Cywilnego w Złotowie 50-lecie pożytku małżeńskiego obchodzili państwo Marianna i Marian Owczarkowie ze Złotowa, a 15 sierpnia 1998r. państwo Pelagia i Józef Skowronkowie z Rudnej.

USC Lipka

Małżeństwa

1. Andrzej Sylwerski, Wioletta Anna Bieszczad
2. Leszek Antoni Rogowski, Lucyna Kosecka

USC Krajenka

Małżeństwa

1. Kazimierz Piotr Rozenthal, Anna Agnieszka Brodecka
2. Tomasz Robert Korycki, Anna Pelko

DOMAL

ZAKŁAD USŁUGOWO-HANDLOWY

Emil Kwiatkowski

Rok założenia 1987

Koncesjonowany i autoryzowany
zakład instalacji
systemów alarmowych

wykonuje usługi w zakresie
projektowania, montażu i konserwacji
systemów alarmowych
televizji przemysłowej
i systemów kontroli dostępu
oraz monitoringu alarmów

77-400 Złotów, al. Piasta 49 p. 107
tel. (0-67) 263-62-92

Złotów, Aleja Piasta 32, tel 263 58 52, fax 263 58 51

Super
Cena !

2999,-

netto

Intel Pentium II 233 MHz
RAM 32 MB DIMM, HDD 3,2 GB
S3 VIRGE 2 MB, SB 16 BIT
CD ROM 24X, klawiatura, mysz
MS Windows'95

... wystarczy kupić komputer

KOMPDRUK



Klamka zapadła

Decyzją rządu powiat złotowski znalazł się w województwie wielkopolskim. Oprócz Złotowa w jego skład wejdzie siedem gmin.

Kilkanaście dni temu rząd podjął decyzję o kształcie przyszłych powiatów. Ku ogólnemu zaskoczeniu w skład powiatu złotowskiego weszła również gmina Jastrowie. Zaskoczenie dlatego, albowiem jeszcze na wiele miesięcy przed ostateczną decyzją rządu, władze samorządowe Jastrowia deklarowały chęć znalezienia się w powiecie pilskim. Radni gminy podjęli w tym celu nawet stosowną uchwałę, która według wcześniejszych zapowiedzi premiera Jerzego Buzka miała być uwzględniona przy realizacji podziału kraju.

Niestety dla jastrowiaków, stało się inaczej, rząd nie pytając nikogo o zdanie sam zdecydował o przyłączeniu Jastrowia do powiatu złotowskiego. Nam z takiego obrotu sprawy wypada się jedynie cieszyć, gdyż w taki oto sposób powiat złotowski stał się jednym z największych w województwie wielkopolskim. W jego skład weszły miasto Złotów oraz gminy Krajanka, Lipka, Zakrzewo, Okonek, Tarnówka, Złotów, no i wspomniane już Jastrowie.

W związku z przyłączeniem Jastrowia do powiatu złotowskiego, w ubiegłym tygodniu odbyła się w tym mieście akcja protestacyjna. Akcja polegała na blokadzie głównego skrzyżowania, które przez 40 minut zostało całkowicie wyłączone z ruchu drogowego. Protestowała

głównie młodzież, starsi przyglądali się z boku. Według otrzymanych informacji protest został przerwany na prośbę senatora Tadeusza Rzemikowskiego, który obiecał, że wraz z marszałkiem Markiem Borowskim osobiście zajmie się tą sprawą. Czy im się uda cokolwiek zmienić? Z wypowiedzi ministra administracji i spraw wewnętrznych Janusza Tomaszewskiego wynika, że niewiele. Według niego mapa powiatowa jest ostateczna, i majstrować będzie można przy niej dopiero po 1 stycznia 1999 roku.

A oto co o kształcie powiatu złotowskiego mówią wójtowie i burmistrzowie gmin, które wejdą w jego skład.

Kazimierz Trela wójt gminy Złotów

- Uważam, że kształt powiatu jest prawie optymalny, brakuje tylko Łobżenicy. Rzeczą jasną jest, że im większy powiat, tym lepiej. Powinny zrozumieć to również władze Jastrowia, którego mieszkańcom zawsze było bliżej do Złotowa aniżeli do Piły. Zresztą kto w powiecie pilskim liczyłby się z gminą Jastrowie, tym bardziej że zdecydowaną większość w tamtejszej radzie powiatowej stanowiliby radni z terenu Piły. A w myśl starego przysłowia „każde grabie ciągną do siebie”.

Wojciech Kurdzieko wójt gminy Lipka

- Trudno wypowiadać mi się na ten temat, ale wiem, że trudno stworzyć silny i zwarty powiat z gminą, która nie chce się w nim znaleźć. Oczywiście, że gmina Jastrowie jak ułaj pasuje do po-

wiatu złotowskiego, ale skoro tamtejsze władze zdecydowały inaczej, to dlaczego robić coś na siłę?

Janusz Szerbiak, burmistrz Krajunki

- Cieszę się z takiego kształtu powiatu, choć nie ukrywam, że zaskoczyła mnie wiadomość, że Jastrowie również weszło w jego skład. Szczególnie mówiąc nie rozumiem tamtejszych władz samorządowych, które liczą, że w powiecie pilskim Jastrowie nie wiadomo ile zyska. Wystarczy porównać liczbę radnych z gminy Jastrowie z liczbą radnych z terenu Piły, by wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Jerzy Podlewski, wójt gminy Zakrzewo, przewodniczący Związku Gmin Krajna

- Kiedy tworzyliśmy Związek Gmin Krajna, liczyliśmy, że w przyszłości gminy wchodzące w jego skład utworzą duży i silny powiat. Kiedy Jastrowie i Łobżenica postanowiły znaleźć się w powiecie pilskim, było to dla pozostałych gmin sporym zaskoczeniem, tym bardziej, że współpraca w Związku układała się bardzo dobrze. W przypadku Jastrowia argumentem za przystąpieniem do powiatu pilskiego były podobno połączenia komunikacyjne oraz fakt, że spora część mieszkańców gminy pracuje w Pile. Z drugiej jednak strony wszystkie instytucje typu szpital, sąd, urząd pracy, urząd rejonowy znajdują się w Złotowie. I rzecz najważniejsza. W powiecie złotowskim, w przeciwieństwie do pilskiego, gmina Jastrowie, ze swoją liczbą radnych, na pewno będzie równorzędnym partnerem dla każdej z pozostałych gmin.

Zanotował: *Mariusz Leszczyński*

Lewica Razem

W dniu 13 września 1998 roku w Złotowie zostało zawarte pomiędzy partiami i stowarzyszeniami z terenu Złotowa porozumienie wyborcze i utworzony Komitet Wyborczy „Lewica Razem”. Sygnatariuszami porozumienia zostali SLD, Polska Partia Socjalistyczna, Polski Związek Działkowców, Polski Związek Wędkarski, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Niemieckie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, przedstawiciele rzemiosła. Celem komitetu jest organizowanie i kierowanie kampanią wyborczą do Rady Miejskiej i Rady Powiatowej w Złotowie. Sygnatariusze zadeklarowali dalszą powyborczą współpracę dla osiągnięcia wspólnych celów w zakresie działania dla dobra lokalnej społeczności. Jednym z celów programowych komitetu jest wybudowanie w ciągu dwóch lat na terenie Złotowa sieci gazowniczej. Oprócz tego komitet postawił sobie za cel gospodarczy i proekologiczny rozwój Złotowszczyzny, wspieranie inicjatyw zmierzających do powstawania nowych stanowisk pracy, obronę najbardziej zagrożonych i najsłabiej uposażonych mieszkańców miasta i sąsiadujących z nim gmin.

ML

„Aktualności Lokalne” i MKS „Sparta” zapraszają na Wielki Turniej Ulicznej Koszykówki

„KOSZOGRANIE”

● **Kiedy?** 6 września 1998 roku godzina 13:00.

● **Gdzie?** Boiska do koszykówki na obiektach Sparty przy ulicy Szpitalnej.

● **W programie między innymi:**

- - pokaz umiejętności koszykarzy Nobilesu Włocławek,
- - rzut po telewizor, (14-calowy i w dodatku kolorowy),
- - konkurs rzutów za trzy punkty - spróbować każdy może,
- - Bogdan Jarzab solo,

● no i oczywiście piwo plus kielbasa (tanio).

● **Przyjdź z całą rodziną. Damy Ci więcej niż audyotele!**

● **W organizacji turnieju pomagają:**

● TERG, Związek Gmin Krajna, Urząd Miejski w Złotowie

● W Turnieju mogą wziąć udział 3-osobowe drużyny plus rezerwowi.

● Wiek uczestników - skończone 15 lat.

● Zgłoszenia przyjmowane są pod numerami telefonów 263 2775 oraz (0) 602 328293.

● Liczba drużyn mogących uczestniczyć w turnieju ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń. Wpisowe 20 złotych. Mile widziane drużyny podwórkowe.

● Dla pierwszych trzech zespołów atrakcyjne nagrody w postaci sprzętu sportowego.

Mieszkańcowa awantura

Problemy z mieszkaniami komunalnymi w Krajence rozpoczęły się na początku 1997 roku, kiedy Henryk Lipiński, niezadowolony ze sposobu przydziału lokali będących własnością gminy, zaskarżył władze Krajunki do Sejmiku Samorządowego województwa piłskiego. Skarga dotyczyła decyzji Zarządu Miasta, który wystawił jedno z mieszkań na sprzedaż. Traf chciał, że owo mieszkanie zabiegał pan Henryk, który kilkakrotnie składał w Urzędzie Gminy podania o przydział. (Według obowiązujących przepisów, osoba ubiegająca się o lokal komunalny musi złożyć wniosek, w którym obok informacji o aktualnym miejscu zamieszkania musi być zawarta również informacja o dochodach poszczególnych członków rodziny. Samo podanie nie wystarczy).

Po kilku tygodniach oczekiwania Sejmik rozpatrzył skargę, uznając ją za bezzasadną. Jednocześnie władze Sejmiku potwierdziły prawo państwa Lipińskich do ubiegania się o przydział mieszkania.

Jesienią 1997 roku pan Lipiński złożył w końcu wniosek, który niebawem został rozpatrzony na posiedzeniu Zarządu. Członkowie Zarządu uznając trudną sytuację mieszkaniową jego sześcioposobowej rodziny, która do tej pory zamieszkiwała w domu teściowej pana Henryka, przyznali mu mieszkanie komunalne w oddalonej o 5 kilometrów od Krajunki wsi Pogórze. Powierzchnia mieszkania wynosiła blisko 42 metry kwadratowe, w sumie dwa pokoje z kuchnią. Niestety zainteresowany odrzucił propozycję Zarządu i nie podpisał umowy najmu. Zdaniem Lipińskiego zamieszkanie na takim bezludziu jedynie pogorszyłoby i tak tragiczną sytuację, w jakiej się znalazł. Postanowił poczekać na lepszy lokal.

W międzyczasie ważyły się losy budynku po starej poczcie, gdzie gmina jedno z odremontowanych pomieszczeń przeznaczyła na mieszkanie, w którym zamieszkał pracownik Urzędu Gminy. Ten fakt tak zbulwersował pana Henryka, że wraz z grupą mieszkańców, którzy również oczekiwali na przydział mieszkania, złożyli wniosek do prezesa Rady Ministrów w sprawie „... dokonania lustracji władz samorządowych, w celu ustalenia prawidłowości przyznawania mieszkań z gospodarki miasta osobom ubiegającym się o mieszkanie”. Wniosek, pod którym podpisało się siedem osób oskarżał władze gminy o kumoterski przydział mieszkań komunalnych. Według autorów pisma mieszkania zamiast osobom oczekującym na przydział zostały „po-

darowane rodzinom zaprzyjaźnionym z burmistrzem”.

Autorzy listu zarzucili burmistrzowi również, że nie dopatrywał, ich zdaniem podstawowego, wymogu przy podziale mieszkań - powołania Komisji Kontroli Społecznej, która miałaby opiniować poszczególne wnioski o przydział lokalu. Według nich Zarząd Miejski, który mocą uchwał decyduje komu należy się mieszka-

Do Zarządu Miasta i Gminy w Krajence

Zarząd Ruchu Społecznego AWS w Krajence zwraca się do Zarządu Miasta o wytłumaczenie się w sprawie przydzielenia mieszkania na ul. Złotowskiej Panu Andrzejowi Krohnowi, mieszkańcowi innego województwa. Uchwała nr 36/94 Rady Miejskiej w Krajence z dnia 8 grudnia 1994 roku wyraźnie określa, z kim Zarząd Gminy powinien zawierać umowę najmu lokalu mieszkaniowego w pierwszej kolejności. Ustawa z dnia 2 lipca 1994 roku o najmie lokali mieszkaniowych art. 5 punkt 3 mówi, że sprawy te powinny być poddane kontroli społecznej. Uważamy, że takim czynnikiem jest Ruch Społeczny AWS, który wyraził chęć uczestnictwa w przydzielaniu mieszkań, zważywszy, że kumoterskie przydzielenie mieszkań przez tutejszy zarząd był skarżony przez mieszkańców Krajunki do Sejmiku Samorządowego i Prezesa Rady Ministrów. Na powyższy zarzut prosimy odpowiedzieć w trybie pilnym.

*Zarząd RS AWS Krajenska
23 lipca 1998 roku*

Powyższy list, oprócz redakcji „Aktualności Lokalnych” i zarządu gminy w Krajence, dotarł między innymi do wojewody piłskiego Ireneusza Michalaka i przewodniczącego RS AWS Regionu Piłskiego Jana Podmaskiego.

nie, w obecnym składzie zawsze będzie działał nieuczciwie. Oprócz tego członkowie zarządu nie zrobili nic, aby poprawić warunki bytowe rodzinom wielodzietnym.

Odpowiedź na powyższy wniosek nadeszła miesiąc później. Wnioskodawców poinformowano, że cała sprawa wykracza poza uprawnienia Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, i że skargą powinna zająć się Rada Gminy Krajunki. Dostosowując się do woli Kancelarii Prezesa Rada upoważniła Komisję Rewizyjną do zbadania całej sprawy, która nie długo potem stwierdziła, że nie dopatrywała się żadnych uchybień w pracy Zarządu.

W maju br. Zarząd Miejski na jednym ze swych posiedzeń ponownie rozpatrzył wniosek Henryka Lipińskiego. Zarząd uznając argumenty zainteresowanego za zasadne, postanowił, że otrzyma on mieszkanie w centrum Krajunki. Mieszkanie ma prawie 48 metrów kwadratowych i znajduje się na poddaszu. Tym razem Henryk Lipiński, mimo że stwierdził, iż nie jest to lokal, w którym można by godnie żyć, wstąpił w umowę najmu. I kiedy wydawało się, że wszystko wróciło do normy, temat mieszkań wybuchł ze zdwojoną siłą. A wszystko za sprawą decyzji władz gminy, o przyznaniu mieszkania panu Andrzejowi Krohnowi, który wraz z rodziną zamieszkiwał w Krajence od 1991 roku. Tym razem tematem zainteresował się miejscowy RS AWS, którego list publikujemy powyżej.

Według burmistrza Krajunki Janusza

Szczerbiaka cała sprawa ma posmak taniej sensacji, o politycznym zabarwieniu. - W Krajence od 1994 roku obowiązuje uchwała, która ściśle reguluje kwestie przyznawania mieszkań. Jeśli ktoś nie spełnia zawartych w nim kryteriów nie ma prawa ubiegać się o mieszkanie. - tłumaczy burmistrz. - Rozumiem, że pan Lipiński miał ciężką sytuację mieszkaniową, jednak nie rozumiem, dlaczego dopiero po kilku ponagleniach urzędników złożył wymagany formalnie wniosek, wcześniej wysyłając skargi do Sejmiku, że nie chcemy przydzielić mu mieszkania. Na jakiej podstawie mieliśmy to zrobić?

Według Szczerbiaka podobnie rzecz wygląda z zarzutem „kumoterskiego” przydziału mieszkań w budynku po starej poczcie, w którym jedno z pomieszczeń, po przeprowadzeniu remontu nadawano się do zamieszkania. - W tym przypadku nie było żadnego przydzielania. Po prostu, znalazła się osoba, która chciała zamienić duże mieszkanie na mniejsze. Zarząd dysponując dopiero co wyremontowanym lokalem przychylił się do jej prośby i dokonał zamiany lokali. Dziś mieszkanie, które było za duże dla zainteresowa-

nej osoby zostało podzielone na dwa mniejsze. Oba mieszkania są już zamieszkałe - opowiada Janusz Szczerbiak.

Burmistrz odrzuca również zarzut braku społecznej konsultacji przy podejmowaniu decyzji o przydziale mieszkań. - W 1994 roku Rada Gminy Krajunki zadecydowała, że przydziałem zajmować się będzie Zarząd Miejski, złożony z siedmiu członków. Od samego początku zrezygnowaliśmy z powoływania do życia tzw. komisji mieszkaniowych, wychodząc z założenia, że demokratycznie wybrany zarząd jest odpowiedzialnym ciałem do podejmowania tego typu decyzji. W podobny sposób odeszliśmy od tworzenia listy oczekujących na lokal. Postanowiliśmy, że będziemy przydzielać mieszkania najbardziej potrzebującym. W takiej sytuacji znalazł się między innymi pan Andrzej Krohn, który od kilku lat mieszka i pracuje na terenie Krajunki. Zresztą uchwała nie określa, jak długo mieszkaniowiec musi mieszkać na terenie gminy, by móc starać się o przydział. Gdyby tak było pan Lipiński w ogóle nie powinien dostać mieszkania zważywszy na fakt, że zameldował się w Krajence 17 sierpnia 1998 roku, pomijając już fakt, że jego wniosek został rozpatrzony zaledwie w kilkanaście dni po złożeniu.

Członkowie RS AWS są jednak innego zdania. Według nich obecny sposób przydzielania mieszkań nie ma nic wspólnego ze zrozumieniem ludzkich potrzeb. W związku z tym krajeński RS AWS rozważa możliwość złożenia do prokuratury doniesienia o popełnieniu przez Zarząd Gminy Krajunki przestępstwa.

M.I.

Domowy areszt

Kilka lat temu można było wykupić mieszkanie w byłym internacie LE przy ulicy Obrońców Warszawy. Mieszkania, pomimo że wymagały kapitalnego remontu szybko znalazły nabywców. Nowi lokatorzy mieszkań przystąpili do remontów. Ostatni lokatorzy wprowadzili się w ubiegłym roku. Mogłoby się wydawać, że nic nie jest w stanie zmącić szczęścia, gdyby nie uciążliwy sąsiad - Areszt Śledczy w Złotowie.

- Zimą jest jeszcze spokój, ale gdy nadejdzie lato można dostać obłędu - mówi jeden z mieszkańców pechowego domu. - Nie możemy spokojnie wyjść na podwórze, bo osadzeni w areszcie w niewybredny sposób zaczepiają nas.

- Kiedyś mój mąż zawołał mnie po imieniu. Teraz, gdy wychodzę na podwórze lub wyjrzę przez okno, połowa aresztu skanduje moje imię. Zresztą nie tylko moje, bo znają z imienia już każdą lokatorkę - skarży się jedna z mieszkank.

Bawiące się przed domem dzieci mają okazję zapoznać się z „podwórkową łąciną”, której nie skąpią im aresztanci.

- Rozumiem, że faceci siedzący w celach nie mając co robić, zaczepiają i wyzywają każdego, kto nawinie się. Szkoda tylko, że strażnicy nie próbują przywoływać ich do porządku, bo chyba widzą co się dzieje - kontynuuje mój rozmówca. - Jedynym sposobem jest nie zwracać uwagi na nich, ale ile można...

Innym utrapieniem lokatorów są „odwiedziny”. Odwiedzający zamiast starać się o odwiedziny w pokoju widzeń w areszcie, wybierali sobie podwórze. Jedna pani regularnie przyjeżdżała z dziećmi rowerem, aby porozmawiać z mężem.

- Widoczność jest dobra, gorzej ze słyszalnością - śmieje się właściciel jednego z mieszkań - W tej chwili mamy możliwość zapoznania się z językiem migowym. Wywołują się kłaniając w dłonie. Przynajmniej jest trochę ciszej. Czasami stoją tutaj od samego rana.

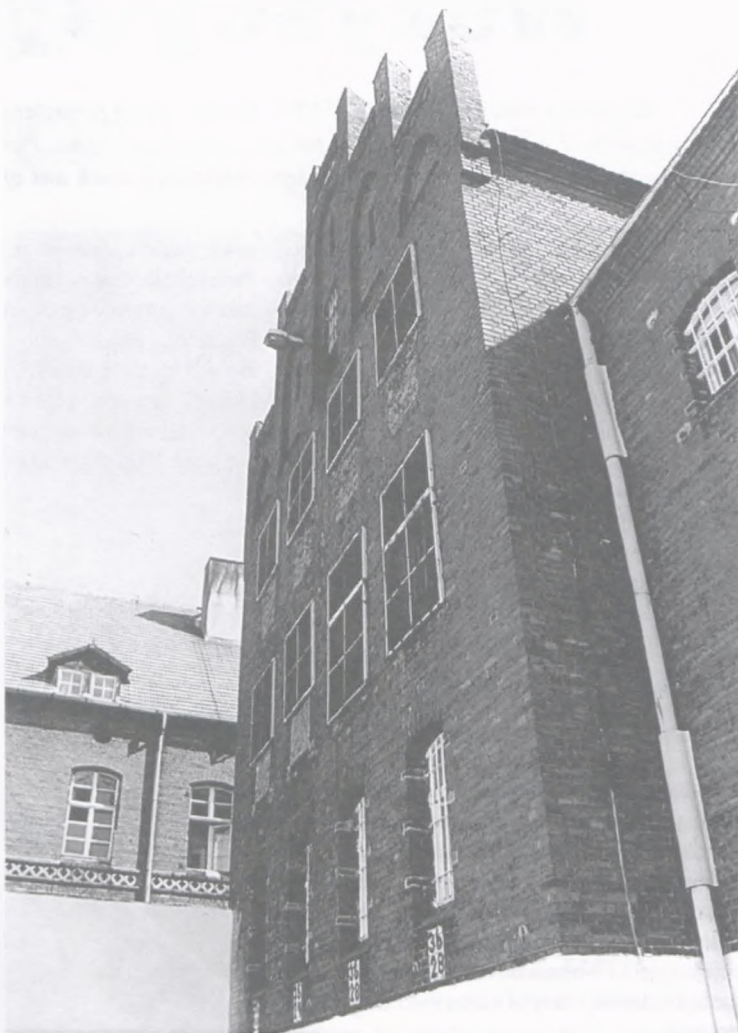
Zazwyczaj aresztantów odwiedzają nastoletnie panienki, no i kumple, którzy wcześniej wyszli na wolność. Małolaty przewracają śmietniki i wchodzą na przylegający do posesji mur. Niekiedy wchodzą na podwórko sąsiednie-

go zakładu produkcyjnego, a stamtąd to już żadna filozofia przedostać się na mur więzienny, otoczony drutem kolczastym(!).

- Może jak kiedyś która spadnie, to wreszcie zrobi się tutaj cicho.

- Niekiedy nocami można boki zrywać ze śmiechu słysząc wyznania miłosne: k..., Kocham cię. Kiedyś rano znalazłam porozrzucane części garderoby - opowiada młoda kobieta. - Ale nie było mi do śmiechu, gdy mąż wyprosił kiedyś grupę małych, nie dających nam w nocy spać. Na drugi dzień przyprowadził bandę koleśków.

Rok temu jeden z lokatorów przeżył niemiłą niespodziankę. - Remontowaliśmy jeszcze mieszkanie - wspomina. - Przyszedłem do domu malować ściany i jakież było moje zaskoczenie, gdy we własnym mieszkaniu spotkałem cztery nastoletnie damy. Siedziały na parapecie i „konwersowały” z aresztantami. Bardzo niezadowolone z faktu, że kazałem im się wynosić, z ociąganiem opuściły mieszkanie. Jak one weszły do środka, nie mam pojęcia. Później spotykali je siedzący do dołu, którzy dobudowali sobie taras. Żadna to przeszkoda - wejść po murze na taras znajdujący się na wysokości pierwszego piętra.



Inną „atrakcją” mieszkania przy ulicy Obrońców Warszawy są odwiedziny kumpli aresztantów. Zapuszkowani koledzy z wdzięcznością przyjmują toasty wznoszone za ich rychły powrót na wolność przez pijackie towarzystwo, jakie ich odwiedza. Tylko mieszkańcy domu nie mają ochoty przyłączyć się do głośniejszych wiwatów i okrzyków, a wręcz przeszkadzają rozbawionej gawiedzi, wzywając policjantów. W ramach odwetu rozbawieni panowie wyzywają od najgorszych mieszkańców domu.

- Zamontowaliśmy bramę, żeby mieć święty spokój, ale to nic nie daje - opowiada dalej mój rozmówca. - Całe to chamskie towarzystwo nic sobie robi z tego, że przebywają na czyimś terenie i z tego, że my też mamy prawo odpoczywać we własnych mieszkaniach. Imprezy trwają całymi nocami, a rano trzeba iść do pracy. Strach zwrócić im uwagę, żeby nie powybijali nam okien lub nie poniszczyli samochodów, które parkujemy na podwórzu. Chcielibyśmy wybudować garaż, ale to by było ułatwienie dla intruzów. Wchodziliby na dach garażu i mieliby jeszcze lepszy kontakt z aresztantami.

A tak swoją drogą, to po co wybudowano potężny mur dookoła aresztu. Nie spełnia on chyba żadnej roli, skoro codziennie wiele osób „odwiedza” pod aresztem swoich znajomych? Gdzie są też rodzice nastoletnich dziewcząt, zalotnie kręcących biodrami pod aresztem?

JHK, fot. A. Ławniczak



AUTOMATYKA PRZEMYSŁOWA

Oferuje kompleksowe usługi w zakresie:

- projektowania, montażu i konserwacji automatyki
- programowanie sterowników PLC
- instalacji alarmowych
- domofonów i videodomofonów
- telewizji przemysłowej

Piotr Witecki, ul. Plażowa 2; 77-400 Złotów; tel. (067) 265 29 54

Wszyscy tylko nie on

Niedzielnny ranek 2 sierpnia 1998 roku na zawsze pozostanie w pamięci państwa Dworanowskich. W ten dzień dotarła do nich wiadomość o tragicznej śmierci ich pierworodnego syna. Pierwsze informacje, jakie rodzicom zmarłego przekazała policja, wskazywały, że przyczyną śmierci było samobójstwo, jednak ani ojciec Piotra, ani jego matka nigdy w to nie uwierzą.

Piotr urodził się w 1974 roku. Był spokojnym chłopakiem, z którym, jak mówi jego ojciec, nigdy nie było problemów. - To był normalny chłopak, który był wychowywany jak dzieciaki jego rówieśników. Po ukończeniu szkoły podstawowej Piotr postanowił wyuczyć się zawodu mechanika samochodowego. Trafił do Zasadniczej Szkoły Samochodowej w Szczecinku, gdzie po trzech latach nauki zdobył solidny zawód. Czasy jednak nastały takie, że „zawodówka” nie gwarantowała pracy. Potrzebna była matura. Koledzy z klasy podpowiedzieli mu, że w Chodzieży istnieje szkoła średnia, gdzie w trybie zaocznym można zdobyć maturę oraz tytuł technika. Wystarczyło złożyć papiery i poczekać na wiadomość o przyjęciu do szkoły.

Z nauką w technikum Piotr nie miał kłopotów. Niestety, problemem zaczęły być pieniądze na dalszą edukację. Rodzice Piotra to uczciwi i pracowici ludzie, którzy oddaliby ostatnią koszulę dla swoich dzieci. Piotr nie był ich jedynym dzieckiem. Z rodzicami mieszkało jeszcze dwóch młodszych braci i 13-letnia siostra. Aby zapewnić byt rodzinie, z czegoś trzeba było zrezygnować.

Piotr zrozumiał sytuację, jaka zaszła. Jako najstarszy syn postanowił, że nadszedł już czas, że sam musi zatroszczyć się o swoją przyszłość. Na początku myślał o karierze zawodowego żołnierza. Trafił do szkoły wojskowej w Elku, gdzie przygotowywano go do roli podoficera. Stamtąd trafił do V Brygady Saperów w Szczecinie. Ta służba bardzo mu odpowiadała. Wszystko co robił, robił niezwykle sumiennie.

W wojsku szybko się na nim poznali. Kolejne pochwały sprawiły, że u przełożonych zyskał miano bardzo dobrego żołnierza. W trakcie służby dotarła do niego informacja, że pod Krakowem formowany jest batalion pokojowy, który ma wchodzić w skład wojsk rozjemczych na terenie Bośni i Hercegowiny. Złożył stosowne podanie, do którego została podpisana opinia dowódcy jednostki, w której służył. To głównie ona sprawiła, że Piotr został wcielony do oddziału, który przez kilka miesięcy przygotowywano do wyjazdu na Bałkany. Kiedy wszystko było już dopięte na ostatni guzik, dowództwo odwołało wyjazd. Na pocieszenie pozostało jedynie wyróżnienie dla wzorowego żołnierza, które otrzymał w przeddzień wyjścia do cywila. Na szczęście, jak się miało wkrótce okazać, oprócz wyróżnienia Piotr z wojska wyniósł również zaświadczenia o ukończeniu kursów na operatora ciężkiego sprzętu.

Najpierw szkoła, teraz wojsko - kto inny po takiej serii niepowodzeń mógłby się już zalać, tym bardziej że trzeba było wracać do Zło-

towa, gdzie o dobrą pracę było bardzo ciężko. Piotr jednak miał swoją filozofię życia, która kazała mu patrzeć w przyszłość z optymizmem. I faktycznie. Niedługo po tym, jak zarejestrował się w Urzędzie Pracy, znalazł ogłoszenie, w którym napisano, że przedsiębiorca poszukuje pracownika do obsługi ciężkiego sprzętu na terenie kraju. Piotr skontaktował się z autorem ogłoszenia, gdzie o dobrą pracę było bardzo ciężko.



szczenia, który wypytał go przeszłość, o umiejętności i kwalifikacje. Sprawa ciągnęła się jeszcze kilka tygodni zanim szef firmy zdecydował się go zatrudnić.

Był kwiecień 1998 roku. Piotr po podpisaniu umowy na okres próbny wyjechał do Świnoujścia, gdzie znajdowało się jego faktyczne miejsce pracy. Praca nie była łatwa, ale Piotr wykonywał ją bardzo dobrze, tak że pod koniec czerwca szef firmy zatrudnił go na stałe.

Radość chłopaka nie miała końca. Razem z nim cieszyła się cała rodzina, którą systematycznie odwiedzał.

Podczas jednej z takich wizyt Piotr postanowił, że wspólnie z bratem i dwoma przyjaciółmi uda się na dyskotekę do Domu Kultury, do nowo otwartego klubu WIR. Na dyskotekę mieli zabrać dziewczyny z osiedla, które często towarzyszyły im w zabawie.

Do klubu weszli po 21.00. Tam spotkali znajomych, potańczyli, wypili po piwie. Po północy Piotr wspólnie z przyjaciółmi zamówili kolejne piwo. Usiedli przy barze, zapalili papierosa. Zaraz po tym, jak barman podał piwo, Piotr wstał od baru. - Powiedział nam, że zaraz wraca - opowiada jeden z kompanów, który jako jeden z ostat-

nich widział przyjaciela żywego. Po półgodzinie brat z kolegami zaczęli poszukiwania Piotra. Obeszli cały klub, zajrzeli w każdy zakamarek Domu Kultury. W końcu dali za wygraną, będąc przekonani, że Piotr uznał, że ma już dość zabawy i poszedł do domu. O tym, że było inaczej, poinformował ich policjant, który w niedzielny poranek przyniósł hiobową wieść.

Ciało Piotra znaleziono na torach kolejowych na wysokości wsi Błękwit. Było mocno pokaleczone przez pociąg, który włókł zwłoki chłopaka przez dłuższy odcinek drogi. Policja wstępnie przyjęła założenie, że Piotr popełnił samobójstwo. Ostatecznie na ten temat wypowie się prokuratura, która wyda opinię na temat śmierci chłopaka dopiero wtedy, gdy będą znane wyniki badań, jakie przeprowadzone zostały w Zakład Medycyny Sądowej w Poznaniu. Jednak niezależnie od tego jakie będą wyniki sekcji, rodzice Piotra nigdy nie uwierzą w samobójczą śmierć ich syna. - Niby dlaczego miałby to robić? Nikt tak jak my go nie znał. Wiedzieliśmy o jego wszystkich problemach. Żaden z nich nie był pretekstem do tak tragicznego kroku - mówi ojciec. Podobną opinię wyraża szef firmy, w jakiej był zatrudniony Piotr: - Wszyscy tylko nie on. Był zadowolony z tego, co robił, miał plany na przyszłość. Ktoś taki nie rzuca się pod koła pociągu.

Ojciec Piotra, podobnie jak policja, nie ma namacalnych dowodów na to, że nie było to samobójstwo. Swoje przypuszczenia opiera na faktach, że przy ciele Piotra nie znaleziono rzeczy, z którymi się praktycznie nigdy nie rozstawał. Do nich należał między innymi pęk kluczy, na charakterystycznym sznurku. Według niego o tym, że nie było to samobójstwo świadczy również portfel, w którym nie było ani grosza. - Syn zawsze miał przy sobie jakieś pieniądze, tak na wszelki wypadek. - Dla rodzica nie bez znaczenia jest fakt, że portfel był cały zablokowany, zważywszy, że w pobliżu torów cały teren był suchy.

- O tym wszystkim powiedziałem prowadzącym śledztwo policjantom, jednak oni ciągle ze mną rozmawiają, jak z ojcem samobójcy - mówi z nieukrywaniem żalem pan Dworanowski. Ojciec Piotra ma żal również do dziennikarzy, że w swoich informacjach napisali o tragedii pod Błękwitem jak o samobójstwie. - Moja rodzina nie jest patologiczną. Każde z moich dzieci wychowało się w normalnej polskiej rodzinie. Trudno ukryć mi rozgoryczenie, kiedy docierają do mnie plotki o przyczynie śmierci mego syna.

Pan Dworanowski wie, że nic nie wróci już życia jego synowi. Jest silnym człowiekiem, który rozumie, że na pewne rzeczy nie ma się żadnego wpływu, że trzeba przyjąć je z pokorą. Dziś jedynie pragnie poznać prawdziwą przyczynę śmierci Piotra, w samobójstwo bowiem nigdy nie uwierzy.

Mariusz Leszczyński, fot. A. Ławniczak

Papierowy interes

Złotów należy do nielicznych miast w Polsce, gdzie funkcjonują punkty skupu makulatury i szkła. Duża w tym zasługa ludzi, którzy całe lata poświęcili tej pracy.

Królestwo przeczytanych, nie potrzebnych nikomu gazet, książek, czasopism, zużytych kartonów i pudełek. Sterty kioskowych zwrotów, wysokich jak drzewa, z których powstaje papier. To wszystko mieści się w Złotowie, przy ulicy Mickiewicza 22.

Od ponad czterdziestu lat ludzie przynoszą tu swoje papierowe zbiory. Pierwotnie skup miał miejsce w okolicach stacji kolejowej, potem przeniesiono go do obecnej siedziby.

Praktycznie od początku wędruje z nim pani Wera Kruminsz, która 34 lata pracowa-

kiewiczza stał się własnością rodziny Chodziutko.

- Prawdę mówiąc, gdybyśmy z synem Ireneuszem znaleźli inną, bardziej dochodową działalność, Złotów już dawno tonąłby w powodzi makula-



tury - mówi A. Chodziutko. - Chyba tylko sentyment sprawia, że ciągniemy firmę, wychodząc na zero.

W latach 70. i 80. działalność skupową cechowała rozdmuchana do przesady biurokracja. W dyrekcji lubowano się w piętrzeniu sprawozdań, raportów, co w sumie zajmowało więcej czasu niż sam skup. Zawierano umowy ze szkołami, zakładami pracy,

PGR-ami i mieszalnikami pasz. Narzucano niemożliwe do zrealizowania plany skupu makulatury, użytków bawełnianych, wełnianych, anilanowych, tworzyw sztucznych, szkła. Makulaturę sortowano na książki, prasę czarno-białą i kolorową, tekturę. Szmaty wysyłano do Rogoźna, dalej do Austrii. Butelki transportowano do Lipki i Poznania. Obecnie lepiej optaca się kupić szkło prosto z hut.

Skup w Złotowie zatrudniał siedem osób - trzech robotników, kierowcę, kasjerkę, sprzątaczkę i kierownika. Teraz tyłu pracowników nie miałoby co robić.

- Były takie czasy, gdy młodzież szkolna musiała oddać obowiązkowo 12 kg zużytego papieru. To był warunek otrzymania świadectwa - wspomina A. Chodziutko - Pomysł może aż nadto socjalistyczny, ale makulatura była naprawdę w cenie! - Za około 100 kilogramów oddanego surowca wtórnego, można było nabyć w latach księgarskich pustek cenne woluminy. Wielkim wzięciem cieszyła się zwłaszcza „Trylogia” H. Sienkiewicza. Ludzie oddawali nawet encyklopedie, aby dostać dzieło „ku pokrzepieniu serc”. Upadek poprzedniego systemu zaowocował dostawami leninowskich „białych kruków”, rocznikami „Trybuny Ludu”, „Prawdy” itd. Obecnie gros dostaw to gazety dla kobiet i te z programem TV. - Aktualności się nie trafiają - śmieje się Ire-

neusz Chodziutko - za to pilską prasa to znacząca pozycja w naszym obrocie.

Makulaturę kupić łatwo, trochę trudniej zbelować w prasie w zgrabne klocki. Dobrze sprzedać to już sztuka. A koniunktura spada, ceny lecą na łeb i szyję. Za karton można otrzymać 0,07 zł/kg, pozostała makulatura 0,06 zł/kg. Nowością jest wznowiony skup butelek - 0,05 zł/

sztuka, przy czym w rachubę wchodzi tylko butelki monopolowe. Nie wyklucza się skupu folii tunelowej i worków po nawozach, ale to na razie tylko plany. Na terenie skupowej produkcji leżą stopy papieru przygotowane do zbelowania. Uwagę przykuwają opasłe tomiska. Okazuje się, że to książki potrzebne studentowi amerykańskiej Akademii Policyjnej! - Ktoś kto jest mołem książkowym, nie mógłby tu pracować - wyjaśnia pan Ireneusz - Czasami serce się kraje na widok sprzedawanej makulatury. - Archiwalia, zdjęcia, listy, zbiory książkowe mogące być marzeniem niejednego bibliofila.

- Początkowo próbowałem wybierać to i owo - dodaje - ale szybko zapełniły się nam wszystkie skupowe pomieszczenia. Teraz zamykam oczy i wywożę wszystko do fabryk papieru.

Janusz Justyna
Fot. M.L.

ła księgując, kupując, sprzedając zużyty papier i inne surowce wtórne. Z tymi surowcami zostanie już do końca swych dni, bo jej mieszkanie mieści się nad biurem firmy. Pani Wera wspomina czasy pierwszego kierownika Stefana Bendyka. Z dumą pokazuje pismo z Konfederacji Dyrektorów datowane na 8 października 1951 roku, świadczące o tym, że Rejonowa Zbiornica Surowców Wtórnych nr 5 była prowadzona wzorcowo. Skup, jak na nieduże miasto, był olbrzymi - 30 ton miesięcznie, około 300 ton rocznie! Dziś te liczby są trzykrotnie niższe.

Wera Kruminsz to nazwisko rodem z Łotwy. Małżeństwo Krumin (to bardziej po polsku) przegnała tu zawierucha wojenna. Prześladowani przez krasnoarmiejców, pomocy doznali od Polaków i tak już zostało. Tyle, że mąż Karol (Karlis) umarł w 1947 roku, zostawiając żonę z maleńkim synkiem. Dziś syn ma już wnuki, a szczęśliwa prababka Wera przestała ostatnio żyć samotnie. Towarzystwa dotrzymuje jej Skubi - pies przybłęda - strzegący porządku w skupie.

W 1973 roku kierownictwo skupu przejął Aleksander Chodziutko - człowiek z AK-owskim życiorysem, pochodzący z Białostoczczyzny. Pan Olek fachowo podszedł do sprawy. Kiedy w 1985 roku skup stał się solą w oku poznańskiej dyrekcji, ten ratując przed zamknięciem przejął go w Agencję. W 1992 roku obiekt przy ul. Mic-

Cafe Restauracja

Poziomka
w Kujankach
zaprasza

Na śniadania, obiady i kolacje
według domowych przepisów.
Organizujemy przyjęcia weselne,
bankiety i inne okolicznościowe
spotkania.

W każdy piątek lata dancengi.

Do tańca przygrywają zespoły:
MINI BAZAR, S2 oraz Stanisław Ciechanowski.

Kujanki, tel. (067) 263 43 31

Ciężki żywot rolnika

Trwają żniwa. Pomimo tego, że zboże obrodziło, wciąż problemem jest jego skup. Prowadzona w całym kraju akcja protestacyjna rolników miała wymóc na rządzie skupowanie zboża przynajmniej po minimalnej cenie. Nadal jednak ceny odbiegają od proponowanych przez rząd, a i tak nikt rolnikom nie płaci za odstawione do skupu zboże.

W Górznej, tak jak wszędzie, żniwa wciąż są na półmetku z powodu niesprzyjającej pogody. Ziemia jest tutaj urodzajna. Może żyto obrodziło średnio, ale w przypadku pszenicy i mieszanek można mówić o urodzaju. Problem w tym, że nie ma gdzie ich sprzedać. Sołtys Górznej pani Halina Grzywna mówi, że nie otrzymała zapłaty za zboże dostarczone do skupu w ubiegłym roku. W podobnej sytuacji jest jeszcze kilku rolników. Nie wiadomo więc, kiedy otrzyma zapłatę za tegoroczne zbiory. Cena na żyto wynosi ok. 300 zł za tonę. Przeciętne gospodarstwo rolne w Górznej liczy sobie 20 ha. Z hektara, przy dużym urodzaju, można uzyskać w najlepszym przypadku 5 ton i to, oczywiście, przy zastosowaniu najlepszych nawozów. Wynajęcie kombajnu to wydatek rzędu 200 zł za godzinę. Łatwo więc sobie wyliczyć, jaka jest wartość zbioru żyta. Od tego należy odjąć koszt zakupionych wcześniej nawozów, materiał siewny na następny rok, transport do skupu, podatek od gruntu, ubezpieczenie, składkę na fundusz emerytalny itd. Pracy rolnika nie liczy już nikt. Agencje skupujące zboże płacą najwcześniej po dwóch miesiącach bez odsetek za zwłokę. Odsetki za zwłokę płaci natomiast rolnik za wynajęcie kombajnu. Płaci też odsetki w banku za kredyt wzięty np. na zakup nawozów. Kosztowne są ubezpieczenia gospodarstw. A i tak z roku na rok, zmniejsza się zakres odpowiedzialności ubezpieczyciela za szkody, rosną tylko składki. Kilka dni temu, podczas burzy, spaliła się stodoła w Górznej. Dzień wcześniej rolnik zdążył zwieźć do stodoły zboże. Gdyby mógł zawieźć zboże prosto z pola do skupu, strata byłaby dużo mniejsza. Ale kto dzisiaj wozi zboże prosto z pola do skupu? Najczęściej sady się teraz mieszanek zbóż, przechowywaną później w gospodarstwie na paszę dla zwierząt. Zdaniem pani sołtys, państwo polskie nie dba o rolników. - Jak dalek tak będzie to jeszcze rok i wszystko padnie. Kto nie będzie miał innych, ubocznych, poza rolnictwem, dochodów, ten nie będzie miał perspektyw. Młodzi uciekają do miast i jest to całkiem zrozumiałe. Sama nie namawiam swoich synów do przejęcia gospodarstwa - mówi pani Grzywna. - W miastach patrz na rolników krzywym okiem z tego względu, że wszystko drożeje, ale kto wie, ile my zarabiamy na produkcji rolnej? Ceny proponowane przez agencje rządowe są cenami i tak nie wystarczającymi. Wyszlibyśmy na zero, bo teraz dopłacamy sami do zboża. Gdzie się podziały dotacje? 10 lat temu było wiadomo przede wszystkim, że jak się zasieje na wiosnę, to jesienią można będzie kupić jakąś maszynę do gospodarstwa, a teraz? Teraz to niemożliwe. Jeśli rol-

nicy nie kupują paliwa beczkami a do kanistrów, to o czym tu mówić? - pyta pani sołtys.

- Żniwa w Głomsku wyglądają tak jak wszędzie. Są problemy ze zbytem zboża - mówi pani Ewa Cieślik, sołtys Głomska, która co prawda sama nie prowadzi już gospodarstwa, ale dobytek przekazała synowi i zawsze służy mu fachową radą. - Oglądałam programy rolnicze, w których oferowana cena minimalna wynosi 360 zł za tonę. Kto to dostanie? Syn będzie zmuszony sprzedać żyto za 220 zł, no bo gdzie to sprzeda? - pyta pani sołtys. - GS nie skupił naszego zboża, bo miało 16% wilgotności, a norma wynosi 15,5%. Gorzelnie ceny nie podnoszą, bo nie mają zbytu na spirytus. Nie ma porównania do lat poprzednich, gdy ja prowadziłam gospodarstwo. Dziwię się, że rolnicy chcą jeszcze pracować. Niektórzy nie dali nawet kropli nawozów, bo nie mieli za co ich kupić. Wszystko dookoła jest drogie, tylko nie nasze produkty. Kiedyś za samo zboże czy ziemniaki można było odłożyć pieniądze na zakup maszyn, czy to ciągnika, czy kombajnu. Za obecne zyski nie da się nic kupić.

Potwierdzeniem słów pani sołtys niech będzie fakt, że jej syn wziął kredyt na zakup maszyny i ma kłopoty z jego spłatą. Całe szczęście, że synowa pani Ewy pracuje na państwowej posiadzi i kredyt można spłacać powoli z jej pensji. Wielu rolników w Głomsku odstawi mleko do punktu skupu. Zdaniem pani Cieślik dziwne rzeczy dzieją się z mlekiem. Pierwszą połowę miesiąca mleko jest w I klasie, drugą połowę w III klasie, tylko że przez cały miesiąc mleko lane jest w jeden zbiornik. Oczywiście w zależności od klasyfikacji różna jest cena. Za II mleka w III klasie skup płaci 53 gr. Ekstra mleko powinno być od rolnika zabierane w ekstra zbiorniku do zlewni. Podobnie dziwna jest polityka z trzodą. Gdy cena tuczników podejrze do 4 zł za kilogram i ceny w sklepach podnoszą się, agencje i spółki organizują nawet i po trzy spędy w miesiącu. Po trzech spędach ceny spadają do 3,60 - 3,80 za kilogram, natomiast w sklepach utrzymują się nadal wysokie ceny. Zarabiają na tym tylko agencje skupu i pośrednicy.

Ludzie na wsiach mają szczęście, gdy w rodzinie jest emeryt lub rencista. Mają wówczas stałe „dochody”. - Rencista w rodzinie to skarb - śmieje się gorzko pani sołtys. - Bogu dziękować, że rolnicy wywalczyli sobie chociaż prawo do tych marnych rent, bo jak pamiętam moja babcia w latach 50. nie miała takiego szczęścia. Rolnik to był kiedyś pan, a teraz jest cham. W miastach ludzie

sobie myślą, że rolnicy nie mają nic do roboty. Rolnik sobie śpi, a jemu na polu samo rośnie. Owszem, świnie można oszukać i nie dać jeden dzień jeść, ale krowy się nie oszuka. Codziennie trzeba karmić i patrzeć na te marne grosze z mleczarni. Aż się łza w oku kręci... Moim pobożnym życzeniem jest, żeby się coś poprawiło po wejściu Polski do UE, ale jak będzie naprawdę to zobaczymy. Na gorsze już się chyba nie da zmienić. Teraz już każdy żyje z dnia na dzień. Musi utrzymać rodzinę i „wyskrobać” gdzieś pieniądze na opłaty.

Sołtys Skica, pani Małgorzata Starszak mówi, że pogoda tego roku zrobiła psikusa rolni-



kom. Najpierw kilka ciepłych dni, potem deszcze. Ziemia w Skicu jest marna: V i VI klasa. - Na tych piaskach zawsze słabo rodziło - mówi pani Małgosia. - Dlatego też większość rolników nastawiana jest na hodowlę trzody, ale każdy ma tych kilka lub kilkanaście hektarów. Nikt kombajnem nie zacznie robić u kogoś na polu, jak nie zobaczy pieniędzy. Wczoraj moja znajoma zawiozła zboże do skupu i chciała tylko, aby jej wypłacili część pieniędzy, by mogła zapłacić za kombajn. Nie dostała nic. Pieniądze dostanie za dwa lub trzy miesiące.

Obojętnie czy ktoś ma 6 czy 600 ha, problem zawsze ten sam - kiedy zapłacać. W Skicu szczęśliwcem jest ten, kto znajdzie pracę gdzieś w mieście. Dużo ludzi też wyjeżdża do pracy do Niemiec, tylko dlatego że z gospodarstwa się nie wyżyje. - Nie dość, że ziemia marna, to jeszcze jaki wysoki podatek gruntowy - ciągnie dalej pani Starszak. Ludziom we wsi pomaga Opieka Społeczna. Gdzie do pomyslenia było kiedyś, by rolnik musiał korzystać z pomocy Opieki Społecznej. Zapomogę dostają jednak ci, co mają odpowiednią ilość hektarów w przeliczeniu na liczbę członków rodziny. - Kiedyś jedna pani poszła do Opieki po zapomogę, kazali jej zgromadzić furę zaświadczeń, a zasiłku i tak nie dali, bo okazało się, że ma o jeden hektar za dużo. Pewnie miała wziąć ten hektar na przyczepę i karmić piachem dzieci?

Pani Małgosia hoduje świnie, ale śmieje się, że dla relaksu. Zarobku z tego nie ma żadnego. Jeżeli nie doloży do tucznika i wyjdzie na zero, to dobrze.

Podsumowaniem sytuacji w polskim rolnictwie niech będzie wypowiedź jednego z rolników: - Kiedyś, przed kilkoma laty, moja żona jeździła raz w tygodniu taryfą do Złotowa. Najczęściej do fryzjera lub na zakupy. Dzisiaj jeździ raz na pół roku rowerem, i nie do fryzjera, czy po zakupy, a do Opieki Społecznej po zapomogę.

Joanna Hibner-Kasprzak
fot. M.L.

Do Niemiec i z powrotem

Halina Górzna jest, co by nie powiedzieć, ciągle jeszcze rzadkim przykładem na to, że również kobieta potrafi skutecznie prowadzić firmę. Świadczą o tym nie tylko klienci, którzy korzystają z oferowanych przez Hala-Turist usług, ale również pracownicy, dla których praca w jej firmie jest często spełnieniem marzeń o podróżach do ciekawych miejsc.

Był grudzień 1995 roku, kiedy Halina Górzna zdecydowała się na otwarcie prywatnej firmy przewozowej. Tak jak każdy kto zaczyna działalność na własną rękę, była pełna obaw, czy się uda, czy będą pasażerowie, czy nie straci? A stracić mogła oszczędności swego życia, za które zakupiła dwa samochody dostosowane do przewozu osób. Po pierwszych kilku tygodniach działalności już wiedziała, że jeśli nic nieoczekiwanego się nie wydarzy, jej zamiar się powiedzie. Wkrótce zatrudniła pierwszych kierowców, z których dwaj pracują do dzisiaj.

Hala-Turist jest jedną z nielicznych firm przewozowych w kraju, które pasażerów wiozą dokładnie pod wskazany adres. Żeby było ciekawiej, po klienta również jedzie się pod same drzwi. - W dzisiejszych czasach ludzie bardzo sobie cenią tego typu usługę. Dla klientów, dla których najważniejszy jest czas, nie ma miejsca na dojazd do punktu zbornego, gdzie oczekuje się na przyjazd samochodu

- mówi Halina Górzna. - To samo dotyczy ludzi starszych i dzieci. Ich rodziny chcą być pewne, że dojadą do miejsca przeznaczenia.

Po blisko trzech latach działalności Hala-Turist to czterybusy oraz sześciu kierowców. W większości są to bardzo młodzi ludzie, których Halina Górzna osobiście dobierała spośród całej rzeszy kandydatów. - Dla mnie oprócz ich umiejętności najważniejszy jest ich sposób bycia. Są to kierowcy dobrze ułożeni, którzy poradzą sobie nawet w najtrudniejszej sytuacji. Tego oczekuje od nich pasażer. Kierowcy mimo młodego wieku doskonale wiedzą czego się od nich oczekuje i bez najmniejszych problemów potrafią się dostosować do każdego rodzaju klienta. A ci bywają naprawdę różni. - Są klienci, którzy przez całą drogę do wyznaczonego miejsca nie odezwą się ani słowem. Są jednak i tacy, którym kilkugodzinna rozmowa to ciągle mało - opowiada Mariusz, który podobnie jak i jego koledzy w ciągu tygodnia dwukrotnie pokonuje trasę z Polski do Niemiec.

Kurs obsługuje dwóch kierowców. Jest to podstawowy wymóg bezpieczeństwa pasażerów. W chwili obecnej większość pasażerów, jacy przewożeni są przez firmę pani Haliny Górznej to stali klienci, którzy na życie zarabiają pracą w Niemczech. - Dziś większość z nich pracuje legalnie, aczkolwiek nadal trafiają się osoby pracujące na „czarno”. Są wśród nich i tacy, którzy

jadą do Niemiec na ślepo. Wsiadają i zaczynają szukać pracy. Często im się to udaje, o czym dowiadujemy się, kiedy wziemy ich z powrotem. Niestety, bywa i tak, że trzeba pasażera zabierać powrotnym kursem, gdyż po „załatwionej” robocie ani śladu.

Do Niemiec nie jeździ się jednak tylko do pracy. Żony odwiedzają swoich mężów, całe rodziny jeżdżą do swoich bliskich, którzy wyemi-



growali z kraju w latach osiemdziesiątych. Znaczącą część klientów Hali-Turist to ludzie w starszym wieku, którym w ramach wojennych odszkodowań przysługuje pobyt w niemieckich sanatoriach. - Te osoby są najbardziej wdzięcznymi pasażerami. Mili, towarzyscy, zawsze przysła nam kartkę z wakacji - śmieje się pani Halina, która na dowód swoich słów pokazuje ścianę, na której wiszą pocztówki z najpiękniejszych uzdrowisk u naszych zachodnich sąsiadów. - Przyjemnie się z nimi jeździ. Zawsze dzielił się swoimi wspomnieniami, które niejednokrotnie mogłyby posłużyć jako scenariusz filmu fabularnego.

Niektórzy pasażerowie tak często korzystają z usług Hali-Turist, że nawet wybierają sobie kierowców z jakimi chcieliby jeździć. Dotyczy to przede wszystkim pań, które lubią w trakcie podróży mieć mile towarzystwo. Wiedząc o tym, jak ważny jest wygląd zewnętrzny kierowcy, właścicielka firmy nakazała wszystkim swoim kierowcom jazdę w eleganckich białych lub błękitnych koszulach plus krawat. - Ciężko im było się do tego przyzwyczaić, ale w końcu zrozumieli, że tak musi być. Ostatnio „odpuściłam” im z krawatami, gdyż przekonali mnie, że jazda z zaciśniętą pętelką na szyi nie należy do najprzyjemniejszych.

O firmie świadczy również wygląd zewnętrzny samochodów. Po każdym kursie pojazdy są myte, odkurzone, tak że pasażerowie mają wra-

nie jakby wsiadali do zupełnie nie używanych aut.

Hala-Turist zyskała sobie miano rzetelnego przewoźnika nie tylko u klientów, ale i wśród celników. - Dziś znają nas tam wszyscy i nie ma praktycznie żadnego kłopotu z przejechaniem granicy - mówi pani Halina. - Co ważniejsze, z naszych usług korzystają również rodowici Niemcy, których niezwykle ciężko do czegośkolwiek przekonać. Każdy kierowca zatrudniony w mojej firmie przynajmniej w stopniu podstawowym włada językiem niemieckim - dodaje.

Jej samochody zjeździły praktycznie całą zachodnią część Europy, pojechały tam, gdzie zażądał tego klient. Kiedyś jeden z kierowców wioził drużynę narodową karateków na mistrzostwa kontynentu do Londynu. - Wtedy pierwszy raz w życiu czułem, że nic mi nie grozi - opowiada. Kursy do europejskich stolic zdarzają się jednak rzadko. Najczęściej pasażerów wozi się do małych miejscowości. Ostatnio klient zażyczył sobie kurs do małej miejscowości w środkowych Niemczech, do której wiodła droga gruntowa. - Każdy, kto w Niemczech choć raz był wie, że koniec asfaltu oznacza tu koniec świata - opowiada obsługujący kurs kierowca. Co do dróg to jeden z pracowników pani Haliny zna numerację niemieckich dróg na pamięć. Bez zagłębienia w mapę potrafi beztępliwie powiedzieć jak najszybciej dojechać do celu.

Oprócz zwykłego bagażu pasażerowie zabierają ze sobą również swoich milusińskich. Oprócz psów i kotów wozili już papugi, rybki, chomiki a nawet prawdziwego królika. - Kiedyś przewoziliśmy również meble, jednak samochody znacznie szybciej eksploatowały się i od jakiegoś czasu poprzestajemy na podręcznym bagażu.

Kursy do Niemiec odbywają się dwa razy w tygodniu, z tym że rezerwacji miejsc należy dokonać z dwutygodniowym wyprzedzeniem, choćby po to, by ustalić trasę wyjazdu. - Kurs odbywa się regularnie, nawet gdyby samochód miał wieść jedną osobę. Taka jest tu zasada - twierdzi Halina Górzna.

Kiedy rozmawiamy o firmie, jej właścicielka zaznacza, że solidność świadczonych usług zależy od wielu czynników. Jednym z nich są ludzie, którzy praktycznie na telefon, o każdej porze dnia i nocy służą jej pomocą. Do nich należy Piotr Manikowski, właściciel zakładu mechaniki pojazdowej w Zakrzewie, oraz Mirosław Juda szef firmy TOYO w Złotowie. - Gdyby nie oni często byłibyśmy zupełnie bezradni wobec psikusów rzeczy martwych.

Dziś przyszłość firmy nie zależy jednak ani od klientów, ani od sprawnych samochodów. Wszystko zależeć będzie od przepisów jakie regulować będą kwestie związane z przewozem osób. - Mam nadzieję, że już nigdy nie dojdzie do sytuacji sprzed kilku miesięcy, kiedy jeden telefon urzędnika, zakazujący tego typu usług, sprawił, że przed moją firmą pojawi się widmo bankructwa - mówi Halina Górzna, która mimo wszystko z optymizmem patrzy w przyszłość.

M.L.

Na zdjęciu: Halina Górzna z pracownikami

POLSKA TO PIĘKNY KRAJ

Z Maciejem DRAGANEM trzynastoletnim uczniem szkoły podstawowej w Toronto (Kanada) o podróżach, nauce, wakacjach i życiu rozmawia Andrzej ŁAWNICZAK.

Jak to się stało, że znalazłeś się tak daleko od kraju, z którego pochodzisz?

- Będąc czteroletnim dzieckiem niewiele rozumiałem z tego co się wokół mnie działo. W każdym razie, pod koniec lat osiemdziesiątych mama zdecydowała, że wyjeżdżamy na drugi koniec świata do mojego taty, który od roku przebywał i pracował już w Kanadzie.

Do dzisiaj wraz z rodzicami mieszkam w Toronto i od września uczęszczać będę do ósmej klasy szkoły podstawowej.

Posiadam obywatelstwo polskie i kanadyjskie. Mój polski paszport stracił niedawno swoją urzędową ważność w związku z czym, po powrocie do Kanady rozpocznę starania o nowy. Sądzę, że kłopotów z jego otrzymaniem w Toronto nie powinno być żadnych.

Wcześniej wspomniałeś, że od września zaczniesz uczęszczać do ostatniej klasy kanadyjskiej podstawówki. Przedstaw czytelnikom „AL” swoją szkołę.

- Szkoła, do której będę chodził przez najbliższy rok, jest średniej wielkości. Uczęszcza do niej blisko 500 uczniów, z tym że w Kanadzie rzeczą normalną jest międzynarodowy skład uczniowski w klasach. Dla przykładu podam, że w mojej szkole bez najmniejszego problemu można trafić na spore grupki uczniów pochodzących z Włoch czy Rosji.

Zajęcia lekcyjne, jak w każdej szkole w Toronto, trwają w okresie od poniedziałku do piątku w godzinach 8.30 - 15.30 z godziną przerwą na posiłek. Do szkoły dojeżdżam kilka przystanków autobusem miejskim, na który bilet funduje gratis miejscowa oświata. Tak jak w innych szkołach, tak i w mojej zajęcia lekcyjne są obowiązkowe.

Całość zajęć lekcyjnych jest prowadzona w dwóch językach. Ja po wcześniejszej rozmowie z rodzicami zdecydowałem się uczęszczać na zajęcia prowadzone w języku francuskim i angielskim. Wspólnie uznaliśmy, że w przyszłości ich bardzo dobra znajomość pozwoli uniknąć, a raczej ominąć zbędnych barier językowych.

Tak jak każdy chłopak w moim wieku z

utęsknieniem czekam na przerwy w nauce, czekam na wakacje. W kanadyjskim szkolnictwie jest tradycja rozpoczynania nowego roku szkolnego zawsze w pierwszy wtorek września. Tym razem z uwagi na czerwcowe strajki nauczycielskie naukę rozpoczniemy z tygodniowym opóźnieniem.

Wakacje dla każdego młodego człowieka to czas realizacji marzeń. Jak jest w twoim przypadku?

Oczywiście ze mną jest tak jak z milionami innych dzieci żyjących na świecie. Marzę, układam wakacyjne plany, no i oczywiście, nie mogę się ich doczekać. Mając zaledwie 10 lat po raz pierwszy przyjechałem z mamą do kraju w odwiedziny do babci mieszkającej w niewielkiej, ale za to pięknej wiosce koło Czarnkowa. Babcia jest dla mnie osobą, za którą zawsze tęsknię.

Jak sceny z filmu wyglądała moja druga podróż z Kanady do kraju. Na lotnisku w Toronto oddany zostałem pod opiekę bardzo miłych i uprzejmych pań z PLL LOT, oczywiście, z przysłowio- wą karteczką na szyji. Trochę przestraszony, ale za to z nadzieją spotkania babci męczyłem się ponad 8 godzin na pokładzie samolotu lecącego na wysokości ponad 10.000 metrów. Czasami przez okienko samolotu widać było daleko w dole ciemną, groźną taflę oceanu. Widok chmur o fantastycznych kształtach wywarł na mnie największe wrażenie.

Z kraju wyjechałeś blisko 10 lat temu. Gdybyś cię nie znał, to nie wierzyłbym, że tak długo przebywasz poza granicami kraju z uwagi na akcent i bardzo dobrą znajomość języka polskiego.

- Dobra znajomość języka polskiego to bez wątpienia zasługa rodziców i babci, która jakiś czas przebywała z nami w Kanadzie. Pomi- mo konieczności uczenia się francuskiego i angielskiego w domu cały czas staramy się rozmawiać tylko po polsku. Dzięki staraniom i zabiegom mamy, mam też dostęp do podstawowych podręczników pisanych w języku polskim, w tym do książek dotyczących historii.

W trakcie pobytu w kraju wykorzystuję każdą okazję do czytania miejscowych gazet i



rozmawiania z ludźmi.

Myślę, a mam już wstępną obietnicę rodziców, że w przyszłym roku, jeśli nic szczególnego nie „zmałuję” w szkole, to z pewnością na kolejne dwa miesiące wakacji przyjadę do wujka Grzesia z Zakrzewa i swojej babci.

Jak ty jako Maciek Dragan Polak i Kanadyjczyk jednocześnie patrzysz na Polskę?

- W Polsce podoba mi się praktycznie wszystko. Ludzie są sympatyczni i do tego bardzo uczynni. Lubię polską kuchnię - jedzenie jest zupełnie inne niż to nasze codzienne w Kanadzie.

Z wielkim żalem myślę o dniu, w którym będę musiał stąd wyjechać, kiedy będę musiał rozstać się z rodziną i znajomymi.

Dziękuję w imieniu czytelników „AL” za rozmowę i życzę spełnienia marzeń, tj. ponownego przyjazdu w przyszłym roku do Polski.

Redakcja „Aktualności Lokalnych”

poszukuje współpracowników

z terenu Złotowa i pozostałych gmin, objętych zasięgiem ukazywania się gazety.

Poszukujemy osób solidnych, rzetelnych, komunikatywnych, którym posługiwanie się piórem nie sprawia kłopotów.

Kontakt: Mariusz Leszczyński 0602328293.

Redakcja „Aktualności Lokalnych”

poszukuje akwizytorów reklam

Tel. 263 2775 lub 263 5501 (po 20.00)

**Ugłaszaj się
w AKTUALNOŚCIACH**

Wembley w Tranówce

Tarnówka nie jest już tą samą wsią co kilka lat temu. Odnowione domy, chodniki wyłożone polbrukiem, co kilkadziesiąt metrów sklep. Jednak nie one stanowią główną atrakcję tej malowniczo położonej wsi.

W Tarnówce od zawsze grało się tylko w piłkę nożną. W tym roku piłkarska chluba Tarnówki klub Tarnovia obchodzić będzie 50-lecie swego istnienia. W tym czasie przewinęło się przez teren kilkuset zawodników, którzy grali tu z większym lub mniejszym powodzeniem. Jak mówi Sławomir Puławski wiceprezes klubu nie to jest jednak najważniejsze. - Ważne, aby chłopaki po pracy mieli zajęcie, żeby nie ciągnęło ich do „rozrywkowego” trybu życia.

Puławski jest tarnówczaninem z krwi i kości. Tu zaczynał swoją piłkarską karierę, tu ją zakończył. W międzyczasie grał w kilku dobrych zespołach na terenie Piłskiego, gdzie podpatrzył jak powinien wyglądać dobrze zorganizowany klub. I kiedy kontuzja łątkotki w wieku 29 lat przerwała jego piłkarską karierę, postanowił wszystkie swoje doświadczenia przenieść do Tarnówki.

We wsi zawsze były dwa boiska. Przez lata jedno trawiaste, na którym odbywały się ligowe rozgrywki, drugie „klepisko”, gdzie żdźbła trawy człowiek nie zobaczył. Kiedyś ktoś wpadł na szalony, jak się wówczas wydawało, pomysł, aby ubić na kamień ziemię zamienić w piękne trawiaste boisko.

Puławski przypomina sobie, że kiedy pomysł się zrodził, było wiele głosów krytycznych. - Po co wam takie boisko, skoro jedno już macie - mówili. - Złośliwi dodawali, że boisko szykujemy jak na pierwszą ligę, a drużynę mamy ... Nie zrażeni tym działacze Tarnovi trzy lata temu zaczęli pomysł zamieniać w czyn, tym bardziej że chętnych do pomocy było wielu. Dzięki miejscowym rolnikom zrehabilitowano ziemię, równiarka wyrównała wszelkie krzywizny, nawieziono kilkadziesiąt wywrotek gliny i ziemi.

- Najbardziej baliśmy się o to, czy boisko będzie równe. Operator równiarki mówił nam żebyśmy się nie przejmowali, bo niejedno boisko już równał i że dobry jest w tym fachu. Ja mu tam specjalnie nie wierzyłem, bo wielu takich w swoim życiu poznałem, co niby na robocie się znali. Ale kiedy zakończył równać, musiałem mu przyznać rację - opowiada z uśmiechem Puławski. Z podziwu nie mógł wyjść również geodeta, który po wykonaniu pomiarów orzekł, że różnica poziomów, po przekątnej, pomiędzy narożnikami boiska wynosi od 2 do 4 centymetrów. Przed równaniem 77 centymetry. Dla uzupełnienia dodajmy, że długość boiska wynosi 104 metry! Równanie boiska to zaledwie część pracy, jaką

trzeba było wykonać. Najważniejsza była ziemia. Tę zdobył Stanisław Kępiński, który także udostępnił swój sprzęt do jej transportu. W ciągu kilku tygodni na boisko w Tarnówce nawieziono 504 wywrotki ziemi i 68 wywrotek gliny, która



Stanisław Puławski - wiceprezes Tarnovii

jest niezbędna do tego, by podłoże, na którym dziś rośnie trawa, miało odpowiednią wilgoć.

Orki dokonał Eugeniusz Grzybek, który oprócz tego, że prowadzi gospodarstwo rolne jest także prezesem Tarnovii. Podobnie rzecz miała się z Tadeuszem i Zygmuntem Wiśniewskimi, którzy załatwili sprzęt do niwelacji terenu. W sumie prace ziemne trwały blisko dwa lata, aż do momentu kiedy w maju ubiegłego roku odbyło się sianie trawy. - Wszyscy mówili nam, abyśmy posiali trawę angielską, bo najlepsza. My jednak nim zdecydowaliśmy się na gatunek, objeździliśmy parę stadionów. W końcu trafiliśmy do klubu Amica Wronki, który ma jedną z najlepszych płyt boiskowych w kraju. I oto okazało się, że trawa jaką tam posiali, to polski produkt o znakomitych walorach wytrzymałościowych. Nie pozostało nam nic innego, jak wziąć adres do producenta trawy - opowiada Puławski. Dziś po roku od tamtej chwili działacze klubu nie kryją swego zadowolenia z zakupu. Równiutko przystrzyżona murawa boiska prezentuje się wspaniale.

Duża w tym zasługa również ludzi, którzy zajmują się jej pielęgnacją. - Codziennie boiska dogląda mój ojciec oraz pracownik, który został w tym celu pozyskany z prac interwencyjnych - mówi wiceprezes Tarnovii. Trawa podlewana jest za pomocą specjalnego węża japońskiej firmy Samsung. Na odcinku 106 metrów znajduje się kilkaset drobnych otworów, które sprawiają, że po odkręceniu kurka tworzy się gęsty tunel wod-

ny, dzięki czemu woda dociera na każdy milimetr boiska. - To urządzenie po raz pierwszy zobaczyłem w leśnictwie w Płytnicy, gdzie tego typu węża używa się do podlewania szkółek. Jedyna różnica polega na tym, że tam wszystkim steruje komputer, a u nas zawór odkręca człowiek. Nie jest to jednak byle jaki zawór, bowiem woda doprowadzana do węża musi być podawana pod specjal-



nym ciśnieniem. Zawór, którego cena wynosi blisko 2300 złotych, zakupiła spółka wodna Krajna, której szefuje Józef Walczyński. W tym miejscu należy dodać, że wąż kupił Kazimierz Gawiński właściciel fabryki tektury.

Miesiąc temu boisko zyskało na atrakcyjności jeszcze bardziej. Dzięki pomocy węgrowskiej firmy Hydromel, która buduje sieć kanalizacyjną w Tarnówce, wykonano trybunę dla 160 kibiców. - Kolorowe krzeselka, polbruk, zadaszenie dla spikera, aż chce się tu siedzieć - zachęca Puławski.

Na tym jednak zamierzenia inwestycyjne się nie kończą. Działaczom klubu marzy się, aby jeszcze w tym roku pobudować drugą część trybun, dla około 150 kibiców. Nie będzie to jednak łatwe zadanie, albowiem w gminnej kasie pieniądze przeznaczone na sport są na wyczerpaniu. - Bez pomocy władz samorządowych gminy niewiele byśmy tu zwojowali. Na szczęście mamy takiego wójta i takich radnych, którzy rozumieją, że w takich gminach jak nasza sport jest niezwykle ważnym elementem codzienności - przyznaje szczerze Puławski, który na co dzień jest nauczycielem geografii w miejscowej szkole.

Boisko w Tarnówce przyjeżdżają oglądać działacze z okolicznych klubów. Przyjeżdżają, podziwiają, pytają jak to możliwe? Ostatnio była nawet wizyta z Urzędu Wojewódzkiego w Pile. Wicewojewoda Jerzy Podmokły wraz z dyrektorem Wydziału Kultury Fizycznej i Sportu nie mogli wyjść z podziwu, że tarnówczanie zrobili wszystko sami, po cichu, nikogo nie prosząc o pieniądze.

W ubiegłym tygodniu rozpoczęły się rozgrywki ligowe. Tarnówka gra pierwsze dwa mecze na wyjeździe. Już dziś prowadzone są rozmowy, aby kolejny mecz ze Spartą Złotów rozegrać w Tarnówce, mimo że kalendarz spotkań przewidywał, że to złotowianie będą gospodarzami spotkania. Marzeniem wiceprezesa jest miejsce w pierwszej trójce rozgrywek. Wierzy w swoich chłopaków oraz w kibiców Tarnovii, którzy, ma nadzieję, licznie będą przychodzić oglądać piłkarskie pojedynki swoich zawodników. Tym bardziej że mają ku temu znakomite warunki.

Mariusz Leszczyński

Ta druga „połowa”

Ona- Donata Kilar, były kurator oświaty, obecnie kierownik złotowskiego muzeum
On- Ryszard Kilar

Rysopis:

wzrost - 175 cm

kolor oczu - czarny

znaki szczególne - blizna po wycięciu wyrostka (na plaży byłoby widać)

kolor włosów - W tej chwili trudno o tym mówić. Kiedyś miałem kręcone włosy, ciemne

wykształcenie - magisterskie plus dyplomy. kierunek- pedagogika opiekuńczo- wychowawcza.

obecnie - emeryt

znak zodiaku - Lew, pisane przez duże „F”

dzieci - syn 1.23

On:

W dzieciństwie marzyłem o... różnych rzeczach.

W szkole lubiłem... sport, szczególnie lekkoatletykę, później zainteresowałem się kolarstwem.

Marzę o... większym spokoju, możliwości wyjazdów za granicę. Trochę zresztą już zwiedziłem. Byłem i na wschodzie i na zachodzie Europy, mam więc możliwość porównania tego, co jest tam, z sytuacją w Polsce. Ale warto by zobaczyć więcej.

Uwielbiam... turystykę rowerową. Jeżdżę od dawna, kiedy jeszcze byłem wiele lat młodszy. Imponowały mi sukcesy naszych kolarzy: Królaka, Zielińskiego, Szurkowskiego, Piaseckiego. Poznałem ich podczas Euro- Eco Meetingu. Ja jeździłem i jeżdżę po to, by się odprężyć, by znaleźć w tym jakąś przyjemność.

Nie znoszę... chamstwa i ludzkiej wredoty. Lubię ludzi uczciwych i prawdomównych, a nie znoszę zakłamania.

Stucham... radia. Preferuję muzykę poważną. Mocne uderzenia- to nie dla mnie. W moim wieku trzeba trochę chronić słuch.

Oglądam... filmy, szczególnie dramaty, komedie. Lubię też filmy dokumentalne.

Czytam... Czasami wracam do starych, tzw. przedpotopowych książek, a więc do Sienkiewicza. Ale czytam też literaturę współczesną.

Zajadam się... owocami wszelkiego rodzaju, ze wskazaniem na jabłka.

Ja i kuchnia... staram się pomagać małżonce w kuchni, ale za bardzo w te kulinarne sprawy się nie wtrącam. Wykonuję raczej prace pomocnicze.

Moje danie firmowe... Inaczej- co ja sam potrafię zrobić? Umiem ugotować makaron, jajka, ostatecznie ugotuję jakąś tam zupę „nie”.

Śpię... normalnie, nie zażywam żadnych tabletek na sen.

Noszę... w zasadzie- nie noszę ... plecaków, gdyż wszystko pakuję w sakwy przy rowerze.

Polityka... powinni w niej działać ludzie uczciwi, mówiący prawdę, a nie tacy, którzy chcą realizować interesy wyłącznie swojej partii, ko-



lesiów lub prywatne. Powinni pracować dla dobra społeczeństwa, niezależnie od szczebla.

Starość... trzeba się z nią pogodzić. Czas nie pyta, czy chcemy już być starzy, czy nie. Czas robi swoje. Ona nadejdzie, niezależnie od nas. Chciałbym, by starość nadeszła jak najpóźniej, by człowiek się nie męczył, by był sprawny do końca.

Przyjaźń... Przyjaźnię się z ludźmi otwartymi, ciekawymi. Spotykamy się, opowiadamy sobie swoje przygody. Mam wielu przyjaciół wśród osób uprawiających turystykę rowerową tak w Polsce, jak i za granicą.

Miłość... jest wspaniała. Uważam, że trzeba być uczciwym wobec swej partnerki. Nie powinno się zdradzać.

Poezja... jest dla mnie drugim życiem. Czerpię tematykę ze swoich wyjazdów. Piszę w zasadzie od szkoły średniej. Zaczynałem pod wpływem klasyków: Mickiewicza, Słowackiego.

Horoskopy... wydaje mi się, że trochę prawdy w nich jest.

Wybory miss... jeśli dziewczyna jest piękna, a przy tym inteligentna, elokwentna, potrafi się czymś wykazać, to powinna mieć możliwość zostać tą wybraną. A polskie dziewczyny są naprawdę piękne. Wielu mężczyzn to potwierdza.

Sport... rower, ale już dzisiaj nie jako sport, a w formie turystyki. Jestem w stanie przejechać dziennie 200 km. Otrzymuję liczne zaproszenia na ogólnopolskie zloty i rajdy. Ostatnio byłem na światowych zlotach we Francji i w Niemczech. Biernie interesuję się piłką nożną, boksem, lekkoatletyką. Sam chętnie poprowadziłbym jeszcze pływanie. Jestem ratownikiem i in-

strukctorem pływania, często kiedyś jeździłem z młodzieżą na basen. Dziś kondycja już nie ta. Zresztą kolarstwo i pływanie to dyscypliny, które rozwijają wszechstronnie.

Lubię kobiety... no oczywiście! Lubię piękne, inteligentne kobiety, z którymi można porozmawiać, z którymi można przyjemnie spędzić czas w kinie, w teatrze, czy na przejażdżce rowerowej.

Zagrałbym w filmie z... Trudno mi powiedzieć. Miałem okazję poznać osobiście panią Beatę Tyszkiewicz i, jeśli drzemalby we mnie talent aktorski, wybrałbym do filmu właśnie ją. Poza tym, że jest piękną aktorką, jest bardzo miła i otwarta.

Chciałbym żyć w... w zasadzie w Polsce, choć życie w innych krajach też mi się podoba. Są tam różne udogodnienia.

Do twarzy mi w... w tej chwili pewnie do twarzy by mi było w peruce. Może jakieś loki by mi pasowały?

Samochód moich marzeń... nie marzę o samochodzie. Żona jest kierowcą, a ja, kiedy mam ochotę, też sobie pojeżdżę. Kiedyś jechaliśmy na wczasy do miejscowości oddalanej o 200 km. Żona z synem pojechali samochodem, a ja rowerem, co jednak nie bardzo się żonie podobało.

Kwiaty... uwielbiam. Lubię nalykać się aromatu kwiatów, podziwiać je, gdy rosną w ogródku. Specjalnie jednak nie lubię prac ogrodowych i nie przyczyniam się do tego, by kwiaty rosły.

Święta... te tradycyjne (Boże Narodzenie, Wielkanoc) spędzamy w gronie rodzinnym. W tym czasie nie lubię wyjazdów. Wolę je spędzać w domu.

Ulubione miejsce w Złotowie... latem to jeziora, np. Zamza, z w miarę czystą wodą. Lubię sobie gdzieś na uboczu pobiegać, pojeździć na rowerze.

O Niej:

Żonę poznałem... dzięki mojej mamie. Byłem już w tzw. latach Chrystusowych i dziewczyn miałem sporo. Skończyłem studia i mama stwierdziła, że czas, bym się ustatkował. Oznajmiła mi, że ma dla mnie odpowiednią dziewczynę, z dobrego domu, i chciała, bym do tej dziewczyny pojechał. Pomyślałem: „Kupił, nie kupił, potargować się można.” Pojechałem i przyznałem mamie rację. I tak już zostało.

Żona urzekła mnie... swą prawdomównością, kulturą. To jest kobieta, która wie, czego chce i jest odpowiedzialna za to, co robi.

Żona mówi do mnie... czasem „Kotku”, ale jak mamy trochę na pieńku, to nie używa tak pieszczotliwych określeń.

Nie cierpię Jej... niestety żona pali i tego nie lubię. Zawsze mówi, że to jej ostatni papieros.

Przygotowała Angelika Leszczyńska

Jubileusz Wojciechowskich

„... i ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską, oraz że cię nie opuszczę, aż do śmierci. Tak mi dopomóż, Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Jedyny i wszyscy święci.”



Te piękne słowa przysięgi małżeńskiej wypowiedzieli przed 60 laty, 24 lipca 1938 r., w niewielkim kościele pw. św. Mikołaja w Oksywoj. kieleckiej) pp. JÓZEFA i JÓZEF WOJCIECHOWSCY, obecnie mieszkańcy Zakrzewa. Oboje pochodzą z Kielecczyny (p. Józefa z Rzeszówka, p. Józef z Błoguszowa). Pobrali się, gdy on miał 26 lat, ona - 18 lat. Ich wspólne życie wkrótce zakłóciła zawierucha II wojny światowej. Pan Józef poszedł na wojnę, ona pozostała sama, w błogosławnym stanie. Modliła się o powrót męża z wojny, on modlił się za nią. Szczęśliwie przeżyli oboje. Po wojnie opuścili rodziną Kielecczyna, aby osiedlić się na Ziemiach Zachodnich. Od 1 maja 1948 r. zamieszkali w Gronowie. Objęli zniszczone gospodarstwo rolne, w którym nie było nawet budynków gospodarczych. Pracowali bardzo ciężko, ale niewiele mogli zrobić dla poprawy gospodarstwa. Gdy nadarzyła się okazja, w marcu 1959 r., przeprowadzili się na Wybudowanie Starej Wiśniewki. Prowadzili gospodarstwo rolne aż do 1981 r.,

kiedy przekazali je najmłodszemu synowi, Zenonowi. - Pracą na gospodarstwie dorobiliśmy się prawie wszystkich maszyn rolniczych, oprócz kombajnu - mówi p. Józef. Dzisiaj oboje ubolewają, że syn - rolnik, nie może zbyć swoich produktów, że tak ciężko żyje mu się na gospodarstwie, które przecież przez lata dobrze prosperowało.

Ale w ogóle cieszą się przeżytymi wspólnie latami. Mówią, że w ich małżeństwie, jak w każdym, były chwile radości i smutku, były blaski i cienie, były troski i problemy dnia codziennego. Wzajemnie pocieszali się w czasie niepowodzeń, dzielili swoje szczęście w chwilach radości. Chociaż zmarło im pięcioro dzieci, to jeszcze wychowali 4 synów i 2 córki.

Doczekali się 19 wnuków i 10 prawnuków. Jakże cieszą się swoimi dziećmi! Mówią, że mają bardzo dobre synowe i zięciów. Cieszą się z każdego ich odwiedzin (a nie brakuje ich), razem z nimi przeżywają ich radości i smutki, wysłuchują zwierzeń, wspierają dobrą radą, pocieszają. Od dwóch lat pp. Wojciechowscy mieszkają w Domu Seniora w Zakrzewie. Są pogodni, zadowoleni, że teraz mają na miejscu kościół, ośrodek zdrowia, sklepy „pod ręką” i liczną rodzinę, która o nich nie zapomina.

60 lat wspólnego życia to bardzo rzadki jubileusz. Tym większe nasze gratulacje!

Szanowni jubilaci, życie długo i szczęśliwie, w dobrym zdrowiu i dalszej wzajemnej miłości, która poprzez czyny przeradza się w dozągoną przyjaźń.

Krystyna Wojtasik

Pożegnanie księdza Adama

Sierpień jest ostatnim miesiącem pobytu w lipkowskiej parafii św. Katarzyny księdza wikariusza Adama Sobczyk. Część parafian wystosowała do biskupa Mariana Gołębińskiego list z podziękowaniem za wszystko, co ksiądz Adam zrobił dla tutejszej wspólnoty religijnej. Ksiądz Sobczyk rozpoczął pełnienie swoich obowiązków we wrześniu 1997 roku. Przebywał więc w Lipce niespełna rok. „W ciągu tego czasu dał się poznać jako znakomity kaznodzieja, doskonały organizator oraz niezrównany przyjaciel dzieci i młodzieży” - napisali wierni w swoim liście. W lipkowskiej parafii od wielu lat już nie ma organisty. Uroczysta, muzyczna oprawa mszy świętej należy więc do rzadkości. Dlatego na pewno zostanie zapamiętane tutaj przejmujące wykonanie „Pasji wg św. Jana” podczas liturgii Wielkiego Piątku przez scholę, którą opiekował się ksiądz wikary. Dla osób, które podpisały się pod listem do biskupa dzięki temu wykonaniu „Misterium Męki Pańskiej stało się (...) największym przeżyciem religijnym”.

Duże uznanie parafian budziły również homilie księdza Adama. „Zawsze były zwarte i komunikatywne, a jednocześnie tak głęboko uduchowione że doprowadziły nas do zjednoczenia z Bogiem. Słuchaliśmy tego Słowa Bożego z zapartym tchem i często ze łzami w oczach. W takich chwilach mieliśmy ochotę, by nagradzać naszego Księdza oklaskami” - można przeczytać w liście.

Wikariusz zajmował się również ministrantami. Jeden z nich, Paweł Babiak tak opisał księdza Adama: „To był fajny ksiądz. Można z nim było pożartować. I w piłkę z nami grał w piątek, albo w sobotę po mszy. No i on poprawił nasz ubiór. Mamy nowe komże. A takich fajnych to nawet w Pile nie mają.” Autorzy listu podkreślili, że ksiądz Adam „pozytywnie wpłynął na wygląd i postawę ministrantów. Dzięki niemu dzisiaj grupa ta jest chlubą i ozdobą świątyni.”

Nie zapomnieli o tym, że ksiądz Sobczyk zajmował się także pracą katechetyczną w szkole

Cztery zamiast dwóch

Już wkrótce na terenie Złotowa i okolic będą istnieć dwie nowe parafie katolickie. Wszystko za sprawą biskupiego dekretu, w którym szczegółowo określono zasady powołania nowych jednostek administracji kościelnej.

Pod koniec sierpnia na terenie Złotowszczyzny powstaną dwie nowe parafie katolickie. Mocą dekretu, biskup diecezji kosczański Marian Gołębiński erygował w Złotowie parafię pod wezwaniem świętych Piotra i Pawła. Nowa parafia powstała w wyniku wyodrębnienia z dotychczas istniejącej parafii pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, która swym zasięgiem obejmowała praktycznie cały Złotów. Z dniem 27 sierpnia 1998 roku ulice i wioski, które znajdują się na zachód od rzeki Głomi utworzą nowa parafię. W sumie parafia pod wezwaniem (świętych Piotra i Pawła) liczyć będzie około 4 tysięcy wiernych.

Biskupi dekret postanawia, że nowa parafia musi mieć swoją świątynię, której obowiązek wybudowania spoczywa na wiernych. To samo dotyczy plebani. Do czasu kiedy powstanie nowa świątynia, za kościół parafialny służyć będzie kościół pod wezwaniem (w. Stanisława Kostki, który należy do parafii WNMP. Inny dekret biskupi podzielił drugą parafię istniejącą na terenie Złotowa. Należące do złotowskiej parafii (w. Rocha miejscowości Nowa (więta i (więta utworzyły samodzielną jednostkę administracji kościelnej. **ML**

podstawowej. Tym bardziej jest to ważne, bo według nich „nie zamykała się ona w 45 minutach godziny lekcyjnej”, co budziło uznanie zarówno grona pedagogicznego, jak i rodziców. Sami zainteresowani, czyli uczniowie też raczej nie narzekali. „Młody” ksiądz jedynki na religii owszem stał, ale zawsze można było go poprawić.

„Jesteśmy wdzięczni, że było nam dane obcować z tak wspaniałym i Bożym Kapłanem. Zazdrościmy tym, do których zostanie posłany.” - tak brzmi jedno z ostatnich zdań z listu skierowanego do biskupa.

Nie wszyscy parafianie jednak pod nim się podpisali. Nie wszyscy o nim wiedzieli. No i nie wszyscy byli też zadowoleni z tego, co i jak robił ksiądz Sobczyk. Niektórych gorszyło to, że tak bardzo zaprzyjaźnił się z Ignacją do niego młodzieżą, jak również i to, że ich zdaniem, zbyt swobodnie się czasem ubierał - wszak krótkie spodniczki księdzu nie przystoją... Jednak niektórzy z parafian nie dzielili entuzjazmu tych, którzy się pod listem podpisali z zupełnie innego powodu. Według nich ksiądz Adam nie robił nic nadzwyczajnego. Jeden z wiernych stwierdził „To fakt, że nasza parafia nie miała ostatnio szczęścia do wikarych i że ksiądz Sobczyk na ich tle wypada znakomicie. Ale moim zdaniem on po prostu robił to, co powinien, to, co do niego należało. I to wszystko”.

Przygotowała: Joanna Ziach

Oferta pana Prezesa

Pewien mieszkaniec Złotowa (przemilczmy jego personalia) postanowił dorobić sobie do pensji. W tym celu zaopatrzył się w „Gazetę Wyborczą”, w której znajduje się masa ogłoszeń. Interesowały go tylko oferty pracy. Postanowił wysłać odpowiedź na następujące ogłoszenie: praca dla ambitnych, niskie nakłady, praca w domu, itd., itp. Już po kilku dniach otrzymał odpowiedź na papierze firmowym z firmy prowadzącej działalność na terenie naszego województwa, w przyszłym mieście powiatowym X. Uradowany otworzył kopertę, licząc na dokładny opis proponowanej pracy. Agencja Pośrednictwa Pracy, bo tak tytułuje siebie firma, na wstępie swojej oferty zapewniła, że „praca nie wymaga żadnych specjalnych umiejętności ani warunków, nie wymaga też żadnych specjalnych nakładów finansowych na rozpoczęcie działalności, a niektóre z proponowanych zajęć nie wymagają czasu”. Pocieszony takimi zapewnieniami nasz bohater zaczął czytać dalej. Dowiedział się też, że praca proponowana przez Agencję jest idealna jako praca dodatkowa w domu i jest dochodowa, no bo w końcu na to liczył. Mina zrzędną mu nieco, gdy doczytał do miejsca: „pełen pakiet informacyjny można uzyskać po przesłaniu 30 zł, włożonych do koperty w banknotach.” Nasz bohater postanowił, że nie wyśle sprytniej Agencji nawet i w bilonie 2 zł. Jakież było jego zdziwienie gdy po trzech dniach otrzymał jednak „pełen pakiet informacji”. Okazało się, że Agencja ma gest i proponuje mu pracę bez wpłaty 30 zł. Rozłoszczony miał już wyrzucić do kosza list, gdy jednak jego wzrok zatrzymał się na informacji przesłanej przez pana Prezesa Agencji. „Jesteśmy zmuszeni prosić Pana o zrekompensowanie kosztów wysyłki naszych informacji w kwocie 35, 80 zł - pisał pan Prezes. - Powiedzmy sobie jasno - nie ma możliwości podjęcia pracy bez tej opłaty, nie ma również możliwości podziału czy wysłania

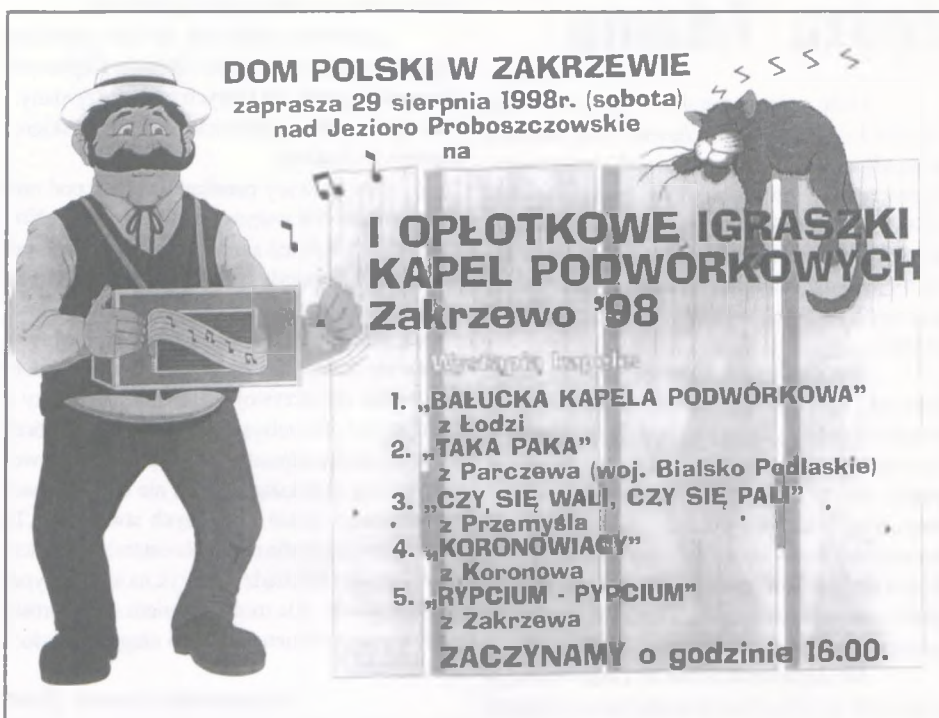
np. połowy ofert za pół ceny. Widać, że pan Prezes jest człowiekiem bez serca, bo „bezcelowe są listy tego typu: jestem bardzo biedny, ale nie stać mnie, albo nie mam do was zaufania. Jednym z celów tej oferty jest eliminacja niezbyt poważnych osób”. I tutaj należy się naszym Czytelnikom wyjaśnienie, coż to za „złoty żył” oferuje przedsiębiorczy pan Prezes. Otóż nic innego jak prostą i nieskomplikowaną metodę składania długopisów, klejenie toreb papierowych, przyjmowanie zgłoszeń telefonicznych (nie ma konieczności posiadania telefonu!!!), adresowanie kopert i wyjaśnienia, w dość długi i zawiły sposób, że najlepiej jest dać ogłoszenie do gazety pt. dam pracę. Gdyby jednak nasz bohater uparł się i chciał nawiązać współpracę z rzutkim panem Prezesem, może sprzedawać w jego firmie samochody, a firma gwarantuje wysoką prowizję od każdego sprzedanego samochodu. „Hitem tego systemu - pisze dalej pan Prezes - jest możliwość odpracowania całkowitej wartości sprzedanego auta(???)”. Pan Prezes informuje również, że daje nisko oprocentowane kredyty na dowolny cel. Agencja proponuje naiwnym klientom „dystrybucję domów (!) jednorodzinnych budowanych przez firmy niemieckie”. Jeśli jednak ktoś pragnie zwiedzić świat i chce pracować za granicą, nasz miły pan Prezes oferuje wyjazdy na saksy do Anglii, Niemiec, Francji, Holandii i Włoch. Agencja jest poważną firmą, z góry uprzedza, że pracę w słonecznej Italii można otrzymać tylko w nighthclubie, ale za to jakie wysokie zarobki. Pracę w pozostałych krajach Agencja oferuje przy zbiorach winogron, truskawek (to nic, że sezon na truskawki minął), przy uprawie pieczarek i tulipanów. Dla amatorów mocnych wrażeń, hit sezonu, praca w Anglii. Zarobek 60 - 70 funtów tygodniowo przy oddawaniu ...krwi. Poszukujący dodatkowej pracy! Możecie liczyć na zniżki w Agencji pana Prezesa. **JHK**

Odpust

16 sierpnia jest dniem patrona parafii św. Rocha. Tradycyjnie, jak co roku, odbywa się tu odpust. I w tym roku nie zabrakło baloników, kapiszonów i korków. Ale odpust to nie jarmarczne budki i wata cukrowa na patyku, to przede wszystkim święto religijne.

Jak podaje mały słownik pojęć teologicznych odpust (łac. indulgentia) to obietnica szczególnego wstawiennictwa Kościoła u Boga o darowanie kary doczesnej za grzechy, których wina została już odpuszczona. Kościół swoją modlitwą wspiera wysiłek grzesznika, chcącego przewyciężyć skutki winy. Nie należy jednak mylić odpustu z pokutą. Warunki uzyskania odpustu to: chrzest, wolność od ekskomuniki, spełnienie uczynków wskazanych przy poszczególnych odpustach i co najmniej ogólna intencja uzyskania odpustu.

Pierwszy odpust został ustanowiony przez papieża Urbana II, zasiadającego na tronie papieskim od 1088 do 1099 r. W pierwotnej wersji odpust uzyskać miało chrześcijańskie rycerstwo biorące udział w pierwszej krucjacie przeciw Saracenom. Urban II osobiście udał się do Francji, by w październiku 1095r. obiecać na synodzie w Clermont - Ferrand: „tym wszystkim, co podejmą Chrystusowe wezwanie, mocą nadaną przez od św. Piotra, udzielić odpustu zupełnego”. W Clermont - Ferrand po raz pierwszy padło słowo „odpust”, które z czasem zaczęło przyjmować coraz to nowe znaczenia. W średniowieczu instytucja odpustów upowszechniła się tak bardzo, że stał się on przedmiotem handlu. Po wielowiekowych nadużyciach i nieporozumieniach, praktyka odpustów zastała w znacznym stopniu zarzucona. Obecnie odpust można uzyskać w dniu „imienin” parafii, czyli w dniu patrona danej parafii. **JHK**



DOM POLSKI W ZAKRZEWIE
zaprasza 29 sierpnia 1998r. (sobota)
nad Jezioro Proboszczowskie
na

**I OPŁOTKOWE IGRASZKI
KAPEL PODWÓRKOWYCH
Zakrzewo '98**

Wstępny program

1. „BALUCKA KAPELA PODWÓRKOWA”
z Łodzi
2. „TAKA PAKA”
z Parczewa (woj. Białsko Podlaskie)
3. „CZY SIĘ WALI, CZY SIĘ PALI”
z Przemysła
4. „KORONOWIACY”
z Koronowa
5. „RYPCIUM - PYPCIUM”
z Zakrzewa

ZACZYNAMY o godzinie 16.00.

Nutka poezji

Prezentujemy Państwu dzisiaj wiersz pana Joachima Mielke z Zakrzewa. Zachęcamy jednocześnie do przysyłania nam swych wierszy. Na łamach „Aktualności” możecie Państwo zaprezentować swą twórczość szerokieму gronu czytelników.

Zaproszenie

Popatrz na mnie a napiszę wiersz
smutny i tęskniący - to opatrunek
Twoje łagodne oczy leczą
W ramionach twych - ratowniczej łodzi
dziecko uśmiechu się uczy
Naucz mnie proszę uratuj
Popłyniemy razem na księżyc
gdy noc będzie głęboka
Przekroczymy bramy rozsądku
w małej łupince szczęścia

TERG 
RTV AGD

77-400-Złotów
ul. Westerplatte 1c
tel/fax 263-48-40

PRALKI - LODÓWKI - TELEWIZORY - TELEFONY - ROWERY

WIELKA PROMOCJA

od 20 sierpnia - do 30 września

Kupując produkty firm:
PHILIPS, Electrolux,
ZANUSSI - otrzymasz
atrakcyjny prezent
(o wartości do 100 zł)

Prezenty:

- *radia*
- *walkmany*
- *suszarki*
- *słuchawki*
- *lodówki podróżne*



PHILIPS



Electrolux

ZANUSSI

Przedsiębiorstwo Prywatne
77-400 Złotów, ul. Chojnicka 60

poleca **STEN**
TAPETY

znanych krajowych i zachodnich firm RASCH,
LEGOCOLL,
VENILIA

W ciągłej sprzedaży ponad 200 wzorów
w cenie już od 6 zł.

Również:
farby, kasetony, kleje
i inne akcesoria malarskie

farby akrylowe wewnętrzne
i zewnętrzne, grzybobójcze,
lakiery akrylowe i do grzejników

Ponadto
w cenach fabrycznych
wyroby firmy GMBH FEIDAL

SPRZEDAŻ RATALNA

HURT-DETAL
Złotów
Za Dworcem 1A
tel. 263-71-52

Przedsiębiorstwo **"KAMIDO"**

zaprasza do zakupów hurtowych i detalicznych
oferowanych wyrobów

- farby i emalie (akrylowe, chlorokauczukowe,
olejne, poliwinylowe, alkaidowe)
- lakiery (chemoutwardzalne, olejne, akrylowe)
- emulsje i podkłady (akrylowe, zwykłe zewn. i wewn.)
- impregnaty i bejce
- farby i pigmenty do betonu i zapraw cementowych
- pianki i silikon
- farby samochodowe (Polifarb Cieszyn)
- farby samochodowe (mieszalnia JCI AUTOKOLOR)
- kleje i siatki do styropianu
- inne wyroby malarskie i akcesoria (ok. 2000 pozycji)



DETAL
Złotów
ul. Mokra 5B
tel. 263-24-56

Możliwość negocjacji cenowych

Supercena!

Szukasz **desek?**

Kupisz je tanio
w PePeDe S.A. w Złotowie

upusty cenowe
do

30%

Kontakt:
Pilskie Przedsiębiorstwo
Przemysłu Drzewnego S.A.
w Złotowie, al. Piasta 32
Dział Handlowy,
tel. (067) 263-31-20, 263-23-83

Ogłoszenia drobne

- Sprzedam dom jednorodzinny z ogrodem, garażem i zabudowaniami gospodarskimi w Zalesiu k. Złotowa. Tel. 263 44 34 (po 20.00).
- Tanio sprzedam atrakcyjną suknię ślubną, rozmiar 38-40. Tel. 263 55 01 (w godzinach wieczornych).
- Jeśli poszukujesz pracy- jesteś ambitny, otwarty na zmiany, masz określone cele, średnie lub wyższe wykształcenie- zadzwoń: 2152859 lub 0602476836.



AUTO PARK Z. & J. Szcześniak

77-400 Złotów, ul. Chojnicka 57, tel./fax 067 263-40-10

oferuje
samochody:

Autoryzowany
Dealer



Volkswagen Group

W sprzedaży również
Felicia Combi i Felicia Pick-up

**ŠKODA
OCTAVIA**

od 41.990 zł



**ŠKODA
FELICIA**

1,3 i 1,6
od 27.990 zł



GOTÓWKA RATY LEASING UBEZPIECZENIA GWARANCJA



SKLEP OGRODNICZY

przy ul. Kościelnej 13b w Złotowie

Oferuje:

- nasiona ogrodnicze i polowe,
- cebule kwiatowe,
- sadzonki drzew i krzewów,
- ziemię i folię ogrodniczą,

zapraszamy codziennie..
w godz.: od 9 do 17
soboty od 9 do 13
tel. 265 26 66



**KIERMASZ
MEBLI OGRODOWYCH**

**ATRAKCYJNE
CENY**

SZLIFIERNIA CYLINDRÓW I WAŁÓW KORBOWYCH

AUTO-SZLIF Jerzy Pawłowski

77-400 Złotów, ul. Plażowa 33, tel. (0-67) 263-52-03

WYKONUJEMY

SZLIFY SILNIKÓW
samochodów osobowych,
ciężarowych
i dostawczych
oraz ciągników



NAPRAWA

głowic i mostków
głównych

SPRZEDAŻ USZCZELEK FEDERAL MOGUL I GOETZE

Do usług gwarantujemy części zamienne
renomowanych firm polskich i zachodnich
Wystawiamy faktury VAT

PHU „AUTO CROSS”

**DEALER-DAEWOO
SALON-SERWIS**

Ryszard Wiśniewski

77-400 ZŁOTÓW
ul. Kujańska 5B
tel./fax (0 67) 263 25 21

PROMOCJA:

upusty do 3000,00 zł i ubezpieczenia OC, AC, NNW

RATY DO 5 LAT



OFERUJE SAMOCHODY:
POLONEZ, TICO, LANOS, NUBIRA,
LEGANZA, NEXIA, ESPERO,
CITROEN C-15, POLONEZ TRUCK

CENTRUM DAEWOO



INKAS
Automatyczny Sprzedawca

ul. Szpitalna 4/8, 77-400 Złotów
tel. (0-67) 263-63-41
tel. kom. 060 244 82 25

oferuje

- KASY FISKALNE

JES ELEKTRONICS, ELZAB, CASIO, SAMSUNG,
KISO, MIKUNI, NCR, ADAXFASY, UNIWELL,
OPTIMUS

- DRUKARKI FISKALNE

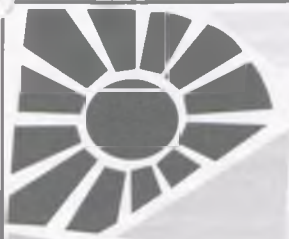
POSNET, ELZAB,
EMAR, DUO,
OPTIMUS



ZAPRASZAMY!

- SERWIS
GWARANCYJNY
I POGWARANCYJNY

CENY KONKURENCYJNE



Koncesjonowane **BIURO TURYSTYCZNE**

TO MY

77-400 Złotów, al. Piasta 11 tel./fax - 067/2632787

TYLKO Z NAMI:

- pewnie
- bezpiecznie
- wygodnie
- tanio

OFERUJE:
przewozy
osób

do Niemiec

**WZASY
AGROTURYSTYKA**

Wczasy i wycieczki

- Włochy
- Francja
- Anglia
- Hiszpania
- Słowacja
- Tunezja

Wycieczki krajowe

- agro-turystyka
- apartamenty na wsi
- muzea regionalne
- zamki i dworki
naszych okolic
- rezerwaty przyrody

Wycieczki

- Paryż (22.08-27.08.; 12.09-17.09; - 960,00 zł
- Londyn - 1.050,00 zł
- Włochy - 1.450,00 zł
- Hiszpania (26.09-9.10) - 2.400,00 zł
- Szwajcaria - 1.080,00 zł
- wesołe miasteczka: Niemcy, Dania, Francja

Uwaga! Wyjeżdżając indywidualnie na urlop za granicę naszego państwa
świadczymy usługi informacyjne - wykaz map, przewodniki, porady.

Zapraszamy!

REKLAMA

USŁUGI OGÓLNOBUDOWLANE

- * inwestycyjne i remontowe
- * stany surowe i roboty wykończeniowe
- * dociepleniów budynków metodą lekką

BETON KOMÓRKOWY "SIPOREKS"

w cenach producenta z dostawą na budowę

MATERIAŁY BUDOWLANE

- elewacyjne: płytki ceramiczne, cegła klinkierowa, panele PCV
- izolacyjne: styropian, termomasa, wełna mineralna, folie budowlane
- cement, wapno, gipsy, masy szpachlowe, kleje
- okna PCV, drzwi
- strop gęstożebrowy TERIVA
- systemy dociepleń: Atlas-Stoptex, Bayosan, Kreisel Multi, Ceresit

RATY

Zatrudnimy: murarzy, tynkarzy, malarzy budowlanych

BIOCHEM - FARMER

ul. Wojska Polskiego 1, 77-400 ZŁOTÓW

Tel. (0 67) 265 34 50

z okazji roku współpracy z firmą **HYDROTHERM** jako autoryzowany dealer przedstawiamy promocyjną ofertę sprzedaży ważną do końca września '98.

- * Gazowy kocioł SOLID - dwufunkcyjny o mocy 9 - 24 kW (zapłon elektryczny + konsola podłączeniowa + regulator pokojowy) za jedyne **2.900 zł brutto**
- * Zestawy olejowe np:
 - kocioł trójciągowy- żeliwny OT 25 + palnik + automatyka + zasobnik c.w.u. za jedyne **9.900 zł brutto**.
- * Wkłady kominkowe i kominy firmy WADEX ze stalikwasoodpornej
- * Fińskie pokrycia dachowe firmy **RAUTARUUKKI POLSKA** STEEL STRUCTURE DIVISION
- blachy dachówkowe
- blachy trapezowe
- * Lekki i nowoczesny system budowy **YTONG** - dom w cztery tygodnie

Uwaga Rolnicy!

Nie ryzykujcie niskich plonów! Pod oziminy zastosujcie nawozy KEMIRA jesień PK 11-20 + CA, MG, S, CU, B lub KEMIRA POWER 16.

HYDROTHERM

STIEBEL ELTRON

Wszystkie urządzenia firmy

posiadają certyfikat najwyższej europejskiej jakości ISO 9000 I 9001

Firmy współpracujące:

- Zakład Usług Wod.-Kan. i CO Kwaśniewski Stanisław, ul. Drzymały 7, Złotów, tel. 263 56 21.
- „ELTAKO” - Jastrowie, ul. 1 Maja 19, tel. 266 37 67.

Zapraszamy do współpracy firmy budowlane oraz hydrauliczne.

plakaty listowniki lakierowanie
wizytówki widokówki czasopisma
kalendarze katalogi
foldery naświetlanie
teczki firmowe
dyplomy broszury etykiety
gazety skanowanie laminowanie

PRZEDSIĘBIORSTWO
POLIGRAFICZNO-REKLAMOWE

Tongraf

Piła, ul. Wojska Polskiego 32-34
tel./fax (0-67) 212-34-50, 214-82-33, 214-82-43

O wyborach słów kilka

Z dniem 11 sierpnia br. weszła w życie Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw (ustawa z dnia 16 lipca 1998 r. - Dz.U. Nr 95, poz. 602).

Już z tytułu ustawy wynika, że jest to ordynacja do stanowiących organów samorządowych poszczególnych szczebli. Przepisy ustawy określają zasady i tryb przeprowadzania wyborów, sposobu zgłaszania kandydatów do wymienionych organów samorządowych oraz warunki ważności wyborów.

Zasadami wyborczymi są: powszechność, równość, bezpośredniość i tajność. Wyborcy mają czynne prawo wyborcze, a więc prawo wybierania (posiada je osoba, która najpóźniej w dniu wyborów ukończy 18 lat i ma stałe miejsce zamieszkania na obszarze działania danej rady) oraz bierność prawo wyborcze, a więc prawo wybieralności (posiada je osoba, która ma czynne prawo wyborcze).

Ordynacja ustanawia generalną zasadę, że można kandydować tylko do jednego z organów: rady gminy, rady powiatu lub do sejmiku samorządowego. Zasadę tę stosuje się również w wyborach uzupełniających lub w wyborach przedterminowych.

Ordynacja wymienia dwa szczeble organów wyborczych:

- 1) Państwową Komisję Wyborczą i wojewódzkich komisarzy wyborczych, jako organy organizujące wybory,
- 2) terytorialne (wojewódzkie, powiatowe i gminne) i obwodowe komisje wyborcze, jako organy przeprowadzające wybory.

Warto zwrócić uwagę, że do zadań PKW nie należy już zarządzanie druku kart do głosowania i dostarczanie ich komisjom obwodowym, jest to obecnie zadaniem komisji terytorialnych.

Osoby, którym przysługuje prawo wybierania są „z urzędu” wpisywane do spisu wyborców. Spis jest sporządzany na podstawie prowadzonego w gminie stałego rejestru wyborców, w którym umieszcza się dwie kategorie wyborców: zameldowanych w gminie na pobyt stały oraz stale zamieszkujących na jej terenie bez zameldowania na pobyt stały (w tym przypadku na wniosek zainteresowanego wójt (burmistrz, prezydent) wydaje decyzję o umieszczeniu w rejestrze wyborców).

Spisy wyborców są udostępniane do wglądu w urzędach gmin, w terminie podanym przez wójta. Na nieprawidłowości, bądź pominięcie wyborcy w spisie można wnieść reklamację, którą wójt ma obowiązek rozpatrzyć w ciągu 3 dni od jej wniesienia (od decyzji wójta przysługuje skarga do właściwego sądu rejonowego, również w terminie 3 dni).

Głosowanie odbywać się będzie bez przerwy w godzinach od 6:00 do 20:00 (krócej, niż w wyborach do Sejmu i Senatu!)

Głosować będziemy w obwodach głosowania, których zasady tworzenia określa Ordynacja, a są tworzone przez organ stanowiący gminy na wniosek wójta. Ordynacja określa minimalną (500) i maksymalną (3.000) liczbę mieszkańców w obwodzie. Dopuszcza, w uzasadnionych przypadkach, odstępstwo od minimalnej liczby, ale nie dopuszcza tworzenia obwodów dla większej liczby mieszkańców niż 3.000.

Ordynacja określa także szczegółowe zasady tworzenia obwodów głosowania w zakładach specjalnych.

W celu wyboru radnych utworzone zostaną okręgi wyborcze. Zgodnie z kalendarzem wyborczym, ogłoszonym przez Prezesa Rady Ministrów rozporządzeniem z dnia 11 sierpnia br. (Dz.U. Nr 104, poz. 653) zarządy gmin w terminie do 22 sierpnia br. mają obowiązek podać do publicznej wiadomości informację o okręgach wyborczych, ich granicach, numerach i liczbie radnych wybieranych w okręgu oraz o wyznaczonej siedzibie terytorialnej komisji wyborczej.

ciąg dalszy na str. 21

Zarząd Zakładu Energetyki Ciepłej

Spółka z o.o. w Złotowie

**działając na podstawie upoważnienia Zarządu Miejskiego w Złotowie
z dnia 28 lipca 1998 roku**

W Z Y W A

**uprawnionych pracowników i byłych pracowników
Zakładu Energetyki Ciepłej w Złotowie do składania oświadczeń
o zamiarze nieodpłatnego nabycia udziałów
w spółce w trybie Art. 38 ust. 1 ustawy o komercjalizacji
i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych
(DzU Nr 118/96 poz. 561 z późniejszymi zmianami).**

Uprawnionymi do złożenia oświadczeń oraz nabycia udziałów są:

- a) osoby będące pracownikami Zakładu Energetyki Ciepłej Spółka z o.o. w dniu 1.04.1998 r.
- b) osoby, które przepracowały co najmniej 10 lat w Zakładzie Energetyki Ciepłej w Złotowie (łącznie z zatrudnieniem w byłym Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej w Pile - Zakładzie Energetyki Ciepłej w Złotowie), a rozwiązanie stosunku pracy nastąpiło wskutek przejścia na emeryturę lub rentę albo z przyczyn określonych w Art. 1 ust. 1 ustawy z dnia 28 grudnia 1989 roku o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (DzU Nr 4/90 poz. 19 z późniejszymi zmianami).

Oświadczenie o zamiarze nabycia udziałów należy składać osobiście w siedzibie Spółki lub listem poleconym pod wskazany adres: 77-400 Złotów, ul. Za dworcem 3 w nieprzekraczalnym terminie do 1 października 1998 roku (przy oświadczeniu składanym listownie decyduje data stempla pocztowego).

W siedzibie Spółki można otrzymać osobiście (lub listownie) wzór oświadczenia o zamiarze nabycia udziałów w Spółce, przedstawiając do wglądu dowód osobisty.

Do oświadczenia należy dołączyć zaświadczenie o okresie zatrudnienia w Zakładzie Energetyki Ciepłej w Złotowie (łącznie z zatrudnieniem w byłym Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej w Pile - Zakładzie Energetyki Ciepłej w Złotowie).

Niezłożenie oświadczenia w wyznaczonym terminie powoduje utratę prawa do nieodpłatnego nabycia udziałów (Art. 38 ust. 1 zdanie drugie ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych).

Lista uprawnionych osób zostanie wywieszona w siedzibie Spółki w dniu 15 października 1998 roku.

Reklamacje dotyczące pominięcia uprawnionego na liście lub sprostowania danych dotyczących okresu zatrudnienia można składać w formie pisemnej (osobiście lub listem poleconym) w siedzibie Spółki w terminie do 29 października 1998 roku.

Rozpatrzenie reklamacji nastąpi w terminie 14 dni od dnia jej złożenia, a o sposobie jej załatwienia osoba składająca reklamację zostanie powiadomiona listem poleconym. Rozpatrzenie reklamacji wyczerpuje tok postępowania reklamacyjnego.

Zarząd ZEC Sp. z o.o. informuje jednocześnie, że powyższe ogłoszenie nie oznacza zawiadomienia o prywatyzacji Spółki, a stanowi jedynie wszczęcie wymaganego prawem postępowania zabezpieczającego przyszłe interesy pracowników i byłych pracowników ZEC Złotów, tj. prawo do nieodpłatnego nabycia udziałów w Spółce.

Przy tworzeniu okręgów wyborczych organy gminy muszą kierować się następującymi zasadami:

- 1) w gminie liczącej do 20.000 mieszkańców w okręgu wyborczym wybiera się od 1 do 5 radnych,
- 2) w gminie liczącej powyżej 20.000 mieszkańców wybiera się od 5 do 10 radnych,
- 3) przy tworzeniu okręgów wyborczych stosowana jest tzw. norma przedstawicielstwa, która wynika z podzielenia liczby mieszkańców gminy przez ustaloną dla danej rady liczbę wybieranych radnych,
- 4) w gminach na terenach wiejskich okręgiem wyborczym jest sołectwo,
- 5) przy tworzeniu okręgów wyborczych w miastach uwzględnia się utworzone jednostki pomocnicze, tj. dzielnice i osiedla.

O ilości mandatów w poszczególnych okręgach wyborczych decyduje liczba mieszkańców wynikająca z normy przedstawicielstwa (stanowiąca jednokrotność lub wielokrotność normy przedstawicielstwa). Stąd będą występować odstępstwa od ww. zasad tworzenia okręgów wyborczych, przede wszystkim jest możliwość łączenia sołectw dla zachowania jednolitej normy przedstawicielstwa. Dopuszczalny jest również podział sołectwa na dwa lub więcej okręgów wyborczych, gdyby liczba radnych wybieranych w danym sołectwie przekroczyła 5 dla gmin do 20.000 mieszkańców lub 10 - dla gmin powyżej 20.000 mieszkańców.

Liczbę radnych do poszczególnych rad gmin i rad powiatu ustala wojewoda, po porozumieniu z wojewódzkim komisarzem wyborczym, a zarządzenie w tej sprawie ogłasza w wojewódzkim dzienniku urzędowym i podaje do publicznej wiadomości w formie obwieszczenia. Wojewoda piłski w dniu 14 sierpnia br. wydał zarządzenie nr 70/98 w sprawie ustalenia liczby radnych w wyborach zarządzonych na dzień 11 października 1998 r.

W naszym rejonie poszczególne rady gminy będą składały się z następującej liczby radnych:

- Rada Miejska Złotów	- 24
- Rada Miejska Jastrowie	- 22
- Rada Miejska w Krajence	- 20
- Rada Gminy w Lipce	- 18
- Rada Gminy w Tarnówce	- 15
- Rada Gminy w Zakrzewie	- 18
- Rada Gminy w Złotowie	- 20

Zarządzeniem nr 71/98 z dnia 15 sierpnia br. wojewoda piłski ustalił, że w powiecie złotowskim będziemy wybierać 30 radnych.

Zbliża się termin powołania przez wojewódzkiego komisarza wyborczego terytorialnych komisji wyborczych (do 27 sierpnia br.). Kandydatów do komisji (wojewódzkich, powiatowych, gminnych) zgłaszają pełnomocnicy komitetów wyborczych lub osoby przez nich upoważnione.

Z komunikatu zastępcy Wojewódzkiego Komisarza Wyborczego w Pile wynika, że zgłoszenia kandydatów będą przyjmowane do dnia 25 sierpnia br. w godzinach od 900 do 1600 (ostatniego dnia do 2400) w siedzibie Delegatury Wojewódzkiej Krajowego Biura Wyborczego w Pile (mieści się w Urzędzie Wojewódzkim - pokój 41).

Kandydatem do komisji terytorialnej może zostać obywatel polski, który najpóźniej w dniu wyborów ukończy 18 lat, nie jest ubezwłasnowolniony prawomocnym orzeczeniem sądu, korzysta z pełni praw publicznych.

Członkiem komisji nie może być kandydat na radnego lub osoba pełniąca funkcję pełnomocnika komitetu wyborczego lub męża zaufania.

O kampanii wyborczej, zgłaszaniu kandydatów na radnych, przebiegu głosowania i warunkach ważności głosu napiszemy w następnym numerze.

Krystyna Wojtasik

PRACA NA MEDAL

Koncert galowy Euro-Eco Mittingu. Z prawej strony amfiteatru dostrzegam Ankę, ma trudności z klaskaniem. Lewa ręka już prawie rok jest unieruchomiona w gipsie.

Te dziesięć miesięcy było dla niej przyspieszonym wkraczaniem w dorosłość. Przeszła dwie operacje, spędziła wiele tygodni w szpitalnym łóżku. W tym czasie skończyła piątą klasę TOŚ, zdała maturę i napisała najlepszą w tym roku w kraju pracę dyplomową z zakresu ochrony środowiska.

Tragedia rozegrała się tuż przed ostatnim zakretem trasy prowadzącej z Piły do Krajenki. Samochód prowadzony przez Marcina niespodziewanie zjechał na lewą stronę i uderzył w drzewo. Anka nic nie pamięta. Ból, ciemność, a po przebudzeniu - białe fartuchy.

Pierwsze diagnozy były dość optymistyczne: rutynowe składanie ręki, przepisowe 6 tygodni gipsu. Niestety zakażenie, powtórna operacja i ciągłe zwolnienie lekarskie. A tu klasa maturalna. Zaplanowany temat pracy dyplomowej („Wody powodziowe”) stał się nierealny. Wtedy zaproponowano jej, aby zaprojektowała warsztaty ekologiczne.

Warsztaty, to taka wycieczka szkolna połączona z bogatym programem badawczym w terenie. Dokąd się wybrać na warsztaty?

Tata Anki, pan Jan Biela, emerytowany nauczyciel biologii i chemii, nie miał wątpliwości: „Moje rodzinne strony - Michniów w Górach Świętokrzyskich”.

DZIEŃ PIERWSZY WARSZTATÓW - LEKCJA PATRIOTYZMU.

Michniów to bardzo sławna wieś. Niestety we wspomnieniach tej miejscowości pojawia się tragiczna nuta. 12 i 13 lipca 1943 roku ekspedycja karna hitlerowskiej żandarmerii zwróciła Michniów z ziemią. Ponad dwustu jej mieszkańców, w tym kobiety, niemowlęta i starcy, zostało zamordowanych lub żywcem spalonych w domach, w których się urodzili i mieszkali. Była to jedna z najbardziej okrutnych i krwawych pacyfikacji, jakich dopuścił się okupant na ziemiach Polski. Przyczyna była oczywista - pomoc oddziałom ruchu oporu, m.in. kawalerzystom legendarnego majora Henryka Dobrzańskiego - „Hubala”, później żołnierzom AK zgrupowania „Ponurego”, oddziałom GL.

Niewielu jest żyjących Michniowian, którzy przeżyli pacyfikację wsi. Należy do nich pan Jan. Wielu z jego bliskich zginęło w tym okrutnym mordzie.

Właśnie minęła kolejna rocznica. Mieszkańcy Michniowa mogą uczyć młodych Polaków patriotyzmu. Niezmiennie kultywują pamięć o swych współbraciach. Po kilkunastu latach starrań, doprowadzili do powstania w Michniowie Mauzoleum Walki i Męczeństwa Wsi Polskiej.

DZIEŃ DRUGI - ŚLADAMI PATRIOTYZANTÓW.

Lasy są pamiętką minionych dni, ale i wskaźnikiem niekorzystnego działania człowie-

ka dzisiaj. Porównując porosty na korze z odpowiednią skalą, można wysnuć wnioski dotyczące zanieczyszczenia powietrza związkami siarki. Wśród drzew wije się strużka zwana źródelkiem św. Jana. Trzeba zbadać jej skład chemiczny.

DZIEŃ TRZECI - OCZYSZCZALNIA ŚCIEKÓW.

Wycieczka do Suchedniowa umożliwi zwiedzenie najbliższej oczyszczalni ścieków. W



drodze powrotnej można wykonać kilka ćwiczeń przy pomniku przyrody - dębie szypulkowym. Później jeszcze tylko ćwiczenia botaniczne na łące i powrót do bazy.

DZIEŃ CZWARTY - ŚWIĘTOKRZYSKI PARK NARODOWY.

Ścieżką dydaktyczną ze Świętej Katarzyny na Łysicę wędrujemy zatrzymując się tylko na planowanych przystankach (wyżyny bór jodłowy, miejsca pamięci narodowej, Buczyna Karpacka i in.), aby wykonać ćwiczenia.

DZIEŃ PIĄTY - KIELCE.

Turystycznie zwiedzamy ten kulturalny i przemysłowy ośrodek Gór Świętokrzyskich. Rozwój miasta z pewnością zaszkodził jego naturalnemu związkowi z górami. Badamy stan środowiska (natężenie ruchu, hałas, zapylenie, śmieci). Zwiedzamy również największego sprawcę zapylenia w mieście - Cementownię „Nowiny”, zwracając szczególną uwagę na działania zmierzające do ograniczenia emisji niekorzystnych substancji.

DZIEŃ SZÓSTY - CHĘCINY.

Odwiedzamy Chęcińsko-Kielecki Park Krajobrazowy, idąc ścieżką dydaktyczną: Góra Zamkowa-Chęciny-Góra Zelejowa-Jaskinia Raj. Działania na tej ścieżce obejmują szeroką tematykę m.in. geograficzną, biologiczną, historyczną, ekologiczną.

DZIEŃ SIÓDMY - DZIEŃ EKOLOGICZNEJ WRAŻLIWOŚCI.

Zajęcia rozpoczynają się ćwiczeniem „Ścieżka i autostrada” pochodzącym z Wrocławskiej Szkoły Przyszłości prof. Łukaszewicza - gościa tegorocznego Euro-Eco Mittingu. Po południu warsztat muzyczny - ekologia a muzyka i ćwiczenia w rezerwacie leśnym Kamień Michniowski

Ta mądra podróż w zagadki natury możliwa stała się dzięki pracy, która poza szczegółowym projektem, zawiera szereg kart ćwiczeń, fotografii, mapek i innych załączników. Autorka nawiązała kontakty ze wszystkimi instytucjami, których odwiedzenie planowała (wśród załączników znajduje się wiele aktualnych adresów).

Praca została zgłoszona na konkurs, kurs TECHNIK'98 do Wojewódzkiego Oddziału NOT-u. Tu okazała się najlepsza i wysłano ją na etap centralny. Krótco czekano na wyniki. Dyrektor pińskiego NOT-u telefonicznie oznajmił niezwykłą nowinę: „zajęłaś I miejsce w kraju”. 16 czerwca ze wzruszeniem przyjmowała w Pałacu Kultury i Nauki gratulacje od wiceministra edukacji: „I miejsce z zakresu

ochrony środowiska w konkursie TECHNIK'98 zajęła Anna Biela z Zespołu Szkół Zawodowców Przemysłu Spożywczego w Krajence”. I tylko nagroda - rower górski - nie cieszyła tak jak powinna. Wszak ręka jeszcze długo nie pozwoli na jazdę rowerem. Ale była jeszcze jedna nagroda - wolny wstęp na niektóre kierunki wybranych uczelni.

Anka niebawem rozpocznie studia na ochronie środowiska Politechniki Poznańskiej.

Wielu świadków jej sukcesu pytało: jak to możliwe, by mimo takich przeciwności losu „spisać się na medal”? W jednym z licznych wywiadów jakie udzieliła Anka, na pytanie z czego słynie Krajenka odpowiedziała, że z Festiwalu Piosenki Czerwonokrzyskiej. Być może dlatego, że jako dziennikarz festiwalowych „Kulis Pomocnej Dłoni” zaprawiła się w boju pisania w trudnych warunkach, a może dlatego, że jest córką pana Jana, więc cechuje ją hart ducha, a może dlatego, że ta praca, tak emocjonalnie ważna dla nich obojga, musiała powstać bez względu na kaprysy losu.

Danuta Kitowska

Na zdjęciu Anna Biela, fot. M.L.

Szli na Zachód...

Niepostrzeżenie, trzy lata temu minęła 50. rocznica przybycia pierwszych powojennych osadników na Ziemię Złotowską. Pochodzili zazwyczaj z biedniejszych rejonów przedwojennej Polski. Co sprawiło, że porzucali rodzinne, ojczyste strony i wędrowali w nieznaną?

Dlaczego tu przyjechali?

Marianna Macios doskonale pamięta przedwojenne życie w ówczesnym tzw. Kieleckiem. Bieda, wręcz nędza, trzymała mocno za gardło, krótko zaciskając pasek na głodnych żołądkach. Ona oraz jej siostry Apolonia, Krystyna i Emilia musiały chodzić na „służbę”. Za całodzienne pasienie inwentarza, rąbanie drewna, rwanie paszy otrzymywały ledwie skromne wyżywienie. Apolonia (ob. Zamorska) dodatkowo wychowywała młodszych braci - Feliksa i Stanisława. Rodzice Aniela i Jan nie mieli czasu zajmować się dziećmi, pracując na utrzymanie spogromadki. Mieszkali w Połańcu (woj. tarnobrzegskie) na ulicy Krakowska Mała. Tam przeżyli wojnę i piekło radzieckiego wyzwolenia. Dziś po latach mówią, że łatwiej było im przeżyć pięć lat niemieckiej okupacji, niż sowiecką „wyzwoleńską” ofensywę.

Z czasem przyzwyczaili się do nowej sytuacji, a kiedy w 1945 roku dotarła do nich wiadomość o możliwości zamieszkania na ziemiach odzyskanych, gdzie czekały na nich ziemie i murowane domy, uwierzyli, że nadeszły lepsze czasy.

Co zastali?

Pierwsza na zachód wyjechała Marianna. W listopadzie 1945 roku przyjechała do miejscowości Strzelczyki w województwie poznańskim. Stamtąd rok później zabrał ją ojciec, do wsi, która dziś zwie się Annapole w gminie Tarnówka. Ojciec niebawem powrócił do Połańca, a resztę rodziny, uznając, że Złotowszczyzna to dobre miejsce do osiedlenia.

Marianna wraz z innymi osadnikami z utęsknieniem czekali na bliskich, którzy wkrótce mieli do nich dołączyć. Codziennie dowiadywała się w Krajence, czy nadeszła jakaś wiadomość od rodziny. W końcu, późną jesienią 1947 roku, przyjechali. Jechali trzy tygodnie wagonami towarowymi, zaczynając wędrówkę ze stacji Jasłany (Katowickie). W każdym wagonie jechały dwie rodziny, razem 29. W czasie jazdy spotkała ich niecodzienna przygoda. Jakaś banda obrabowała gorzelnię, łupem dzieląc się z podróżnikami. W tamtych czasach bimber droższy był od pieniędzy. Niestety, UB i milicja prawie wszystko odebrały. Chyba że ktoś swoją „działkę” zdążył już wypić. Po przybyciu do Złotowa pozostała część drogi do upragnionego, nowego domu w Anopolu pokonali pieszo. Radości nie było końca.

Annapole było pięknie utrzymaną wsią. Niemcy dobrze tu gospodarzyli - wspomina dziś po latach Marianna. Piękne domy w dawnym Annafeld stały cało, jednak ich wnętrza były do-



szczętnie zrujnowane. Poprzedni, niemieccy gospodarze chcąc „ruskim” utrudnić życie pozrywali wszystkie instalacje, poniszczili wszystkie urządzenia. Na wiele się to nie zdało. Niemcy nim zostali wysiedleni byli przetrzymywani w obozie w Klukowie, gdzie mieściło się spore gospodarstwo. W oczekiwaniu na wyjazd w głąb Niemiec wykorzystywani byli do wszelkiego rodzaju prac. Niektórzy z nich naprawiali to, co własnymi rękami wcześniej zniszczyli. Teraz niestety z ich dobytku mieli korzystać nowi gospodarze. Radość jednych, rozpacz drugich.

Pierwsi osadnicy pierwszą zimę przeżyli z tego, co zebrali z pól, które obsiali jeszcze Niemcy. Źródłem praktycznie jedyne go dochodu był rzepak, z którego wyciskano olej, który następnie sprzedawano w zniszczonym, ale pomalą odradzającym się Złotowie. W następnych latach było łatwiej. Wspólnie obsiewano pola, wspólnie zbierano plony. Płodami ziemi dzielili się równo. Na ściernisku nie pozostawał nawet jeden kłos zboża - wszystko było wyzbiierane, a potem cepami wymłócone. Cepami, albowiem Niemcy rzadko kiedy pozostawili sprawną maszynę. Zresztą wystarczyło wymontować jedną część i o mechanicznej młockarni można było pomarzyć.

W każdym domu zamieszkały dwie rodziny, po czym przeprowadzono losowanie, kto zostanie w budynku, a kto się wybuduje. Każdemu osadnikowi przydzielono 15 ha ziemi i 2 ha tzw. „placówki” pod przyszłą budowę. W rodzinie Marianny z wielkich planów budowy powstała jedynie stodoła, na resztę nie było środków.

Dlaczego zostali?

Autochtoni wyzywali ich od chadziaków, szczyrzyków. Nie lubili ich, traktując na równi z Rosjanami. Dla przedwojennych Polaków z okolic Zakrzewa i Złotowa byli obcymi, którzy wypędzili ich niemieckich sąsiadów. Przesiedleńcy nie pozostawali im dłużni, nazywając miejscowych krzyżakami. Wraz z upływem lat zapomniano kto, skąd i z kim.

Nowym mieszkańcom Annapola nie było źle. W porównaniu z Połańcem, Brzozową, Łą-

kciem czy Rudnikami - tu odnaleźli swą „ziemię obiecaną”. Pierwszy rok wspólnego mieszkania w Anopolu zaowocował 12 weselami!

Mimo że przestano obawiać się powrotu Niemców, szybko okazało się, że obietnice z pierwszych lat po wojnie są nie do spełnienia, tym bardziej że coraz częściej mówiono o kolektywizacji rolnictwa, które nie miało nic wspólnego z marzeniami o własnym gospodarstwie. Coraz częściej zdarzało się tak, że to co urodziła ziemia, trzeba było oddać państwu, zostawiając sobie tylko tyle, ile potrzebne było do przetrwania. Niektórzy osadnicy zaczęli szukać swych szans w innych miejscowościach. Dziś w Anopolu z przesiedleńców z powojennych lat już mało kto mieszka. Jedna rodzina powróciła nawet w Kieleckie.

Dziś w Anopolu żyje niewielu, którzy pamiętają pierwsze lata osadnictwa. Większość to drugie i trzecie pokolenie pionierów ze Wschodu i tylko nieliczni szukają swych korzeni. Należy do nich Stanisław Pawełek siostrzeniec pani Marianny, syn Apolonii: - Interesuje się miejscem urodzenia mamy. Nawet mam kasetę wideo, na której nagrany został Połaniec. Wprawdzie nigdy tam jeszcze nie byłem, ale wiem, że jest to bardzo ładne miasteczko.

A pani Marianna, czy kiedykolwiek myślała o powrocie w rodzinne strony? - Powrót śni się tylko tym, którzy nie zaznali tam wielkiej biedy. Zresztą, już dawno uznałam Złotowszczyznę za miejsce swojego przeznaczenia - kończy swą opowieść.

Janusz Justyna

fol. - arch. rodzinne M. Macios - rok 1947
młodzież Annapola

Kącik Małolata

Cześć! Dzisiaj w Kąciku Małolata chcę Was namówić do udziału w Wielkim Turnieju Koszykówki Ulicznej „KOSZOGRA-NIE”. Pisaliśmy o tej imprezie już w poprzednim numerze. Przyjadą najlepsi z najlepszych - koszykarze Nobilesu Włocławek i zaprezentują Wam swe umiejętności i dadzą autografy! Będzie na co popatrzyć! Oprócz tego będzie można wygrać telewizor i inne atrakcyjne nagrody, posłuchać muzyki, zjeść kielbasę czy pojeździć konno. Zatem koniecznie przyjdźcie!

Teraz jednak przysiądźcie nad naszą gazetą i... do dzieła!

PSYCHOZABAWA: Zazdrośnica to TY?

1. Umówiłaś się z chłopakiem i czekasz na niego pod kinem nerwowo spoglądając na zegarek. Co myślisz?

- Może przedłużyli mu trening. - 5
- Czekam jeszcze 5 minut i znikam. - 3
- Ciekawe co mogło go zatrzymać? - 1

2. Proponowałaś przyjaciółce pójście do waszej ulubionej kawiarni na ploty. Wymówiła się brakiem czasu. Znalazłaś inne towarzystwo i w kawiarni wpadasz wprost na nią. Jak się zachowujesz?

- Zapraszam ją do naszego stolika. - 4
- Traktuję ją jak powietrze. - 1
- Dosiadam się do niej. - 0

3. Z podanych niżej sytuacji wybierz tę, która wg ciebie najlepiej ilustruje pojęcie zazdrości.

- Dziewczyna czeka na chłopaka. On się spóźnia. Dziewczyna przypuszcza, że on przestał się nią interesować. Możliwość, że chłopak źle nastawił zegarek nie przychodzi jej do głowy. - 3
- Na imprezie on tańczy z różnymi dziewczynami (ze swoją też), ale ona i tak robi mu z tego powodu wyówki. - 4
- Nie ma sytuacji wzorcowej, to sprawa bardzo indywidualna. - 1

4. Kupujesz sobie letnią, lnianą marynarkę. Jaki kolor wybierzesz?

- jasnoniebieski - 4
- różowy - 3
- seledynowy - 1

5. Na imprezie najwięcej rozmawiasz z:

- Ludźmi, z którymi przysłaś, np. ze swoim chłopakiem. - 4
- Gospodarzami - 3
- Obecnymi na imprezie chłopakami. - 1

6. Twoja starsza siostra ma chłopaka. Zawsze razem spędzają weekend. Tym razem on w piątek nie zadzwonił. Co radzisz siostrze?

- Zadzwoń do niego. - 3
- Jedź zaraz do niego. - 4
- Przetrzymaj go i umów się z koleżanką. - 1

7. Czy w twojej rodzinie rodzice zawsze razem spędzają urlopy?

- Nie - 1
- Tak, zawsze. - 4
- To zależy od okoliczności. - 2

8. Czy chętnie uczestniczysz w rozmaitych imprezach sportowych?

- Tak, jeśli tylko mam okazję. - 1
- W wyjątkowych sytuacjach. - 2
- Raczej niechętnie. - 4

9. Wyobraź sobie, że dwoje ludzi postanowiło, że od czasu do czasu będą spędzać wieczory bez „drugiej połowy”. Nie będą też później zdawać sobie szczegółowych relacji gdzie? Z kim? Po co? Jak myślisz, czy taka decyzja może zagrażać ich związkowi?

- Nie, nie ma tu żadnego zagrożenia, o ile są lojalni wobec siebie. - 1
- Mam mieszane uczucia, sama wahałabym się z podjęciem takiej decyzji. - 3
- To raczej groźne dla związku, stwarza okazję do zdrady. - 4

A teraz podlicz punkty. Oto wyniki:

Do 13 punktów

Nic dodać, nic ująć. W twoim prywatnym słowniku termin „zazdrość” ma jedynie znaczenie teoretyczne. Twoja wysoka samoocena wyklucza właściwie możliwość pojawienia się konkurencji, a więc nie masz o co i o kogo być zazdrosną. Nie wyobrażasz sobie, by twój partner mógł znaleźć kogoś lepszego od ciebie. Pozwalasz sobie czasem na nieprzyjemne zachowania i żądasz, by wszyscy ci je wybaciali. Uważaj, bo lada chwila możesz dostać nauczkę!

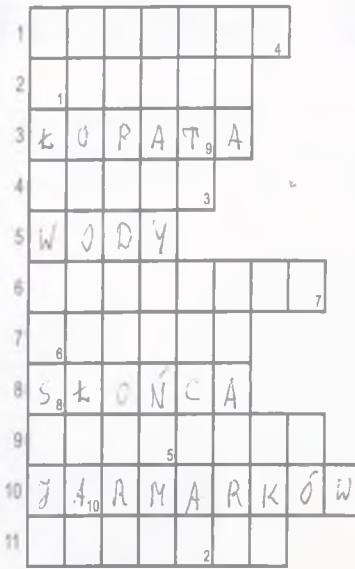
Od 14 do 26 punktów

Jesteś w pobliżu złotego środka. Odrobina zazdrości, jaką odczuwasz, to dla ciebie znak, że osoba, której to dotyczy, nie jest ci obojętna. Uważasz, że odrobina zazdrości bywa motorem twojego działania. Dotyczy to różnych dziedzin. Dlatego nie bronisz się przed zazdrością, znając jej pozytywne możliwości, ale pilnujesz, by nigdy nad tobą nie zapanowała.

Ponad 26 punktów

Zazdrośnica! Tak, jesteś zazdrosna, potwornie zazdrosna i to dosłownie o wszystko. Wiesz o tym ty i twoje otoczenie. Miewasz nawet ataki złości i hysterii powodowane zazdrością. Problemem twoim jest chyba nie tyle zazdrość, co zachwiane poczucie własnej wartości. A jest to poważny problem. Jeżeli nie potrafisz sama uporać się z tym problemem, zwróć się do kogoś, do kogo masz zaufanie. Zrób to jak najszybciej, bo jeśli zdobędziesz opinię wściekle zazdrosnej awanturnicy, trudno ci będzie to zmienić. Trzymaj się, powodzenia.

Krzyżówka muzyczna



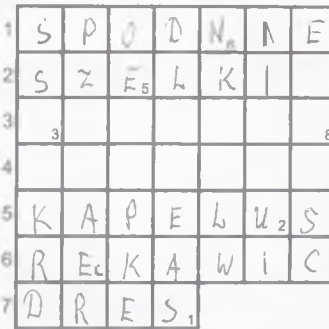
- „Kupiłem czarny ...”- BLENDERS
- „Szklana ...”- LOMBARD
- „I język lata, lata jak ...”- KAY-AH
- „Dmuchawce, latawce, ...”- URSZULA
- „Nie ma, nie ma, ... na pustyni”- BAJM
- „... nie płaczą”- T. LOVE
- „Jak ... na niebie”- DE MONO
- „Iść, ciągle iść w stronę ...”- 2+1
- „Pod ...”- CZ. NIEMEN
- „Kolorowych ...”- M. RODOWICZ
- „Być ... marzę ciągle będąc dzieckiem”- A. MAJEWSKA

Litery z pól 1-10 utworzą rozwiązanie. Na odpowiedzi czekamy do końca sierpnia.

Krzyżówkę z poprzedniego numeru prawidłowo rozwiązała m.in. Alicja Płaczek z Nowych Potulic. Hasło brzmiało: SPRZEDAWCZA Zapraszamy do redakcji po odbiór nagrody.

Hasło krzyżówki geograficznej z nr 15 (18) - CZOGORI. Nagrodę otrzymuje Marcin Depta ze Złotowa. Gratulujemy!

Krzyżówka dla dzieci



- Długie, krótkie, z kieszeniami, a czasami latami na kolanach.
- Podtrzymują spodnie, by nie spadały.
- Białą zakładamy na uroczystości.
- Nosimy mini, midi i maxi.
- Na głowie pana może być z piórkiem, u pani - z kokardą.
- Zimną - ciepłą, latem - białą, ochraniają nasze ręce.

7. Strój sportowy.

Litery ponumerowane od 1 do 8 utworzą rozwiązanie.

Poplotkujmy troszkę

- Meg Ryan i Tom Hanks grają w nowym filmie- komedii romantycznej „You Have Mail”.

- Steven Seagal odwiedził Tajwan, by zaprotestować przeciwko zabijaniu tam bezpańskich psów. Podczas spotkania z władzami Tajwanu, Seagal domagał się zmiany obowiązujących tam przepisów dotyczących psów.

- Leonardo DiCaprio kolekcjonuje płyty z muzyką rockową. Najbardziej ceni sobie stare płyty analogowe. Jeśli chodzi o tzw. sprawy sercowe- Leonardo od kilku tygodni spotyka się z osiemnastoletnią modelką z Rosji.

UWAGA! Rozwiązanie quizu Kącika Małolata!

Odpowiedzi nadeszło sporo i, co najważniejsze, wszystkie poprawne. Nagrodę wylosował Błażej Thomas ze Złotowa. Gratulujemy!

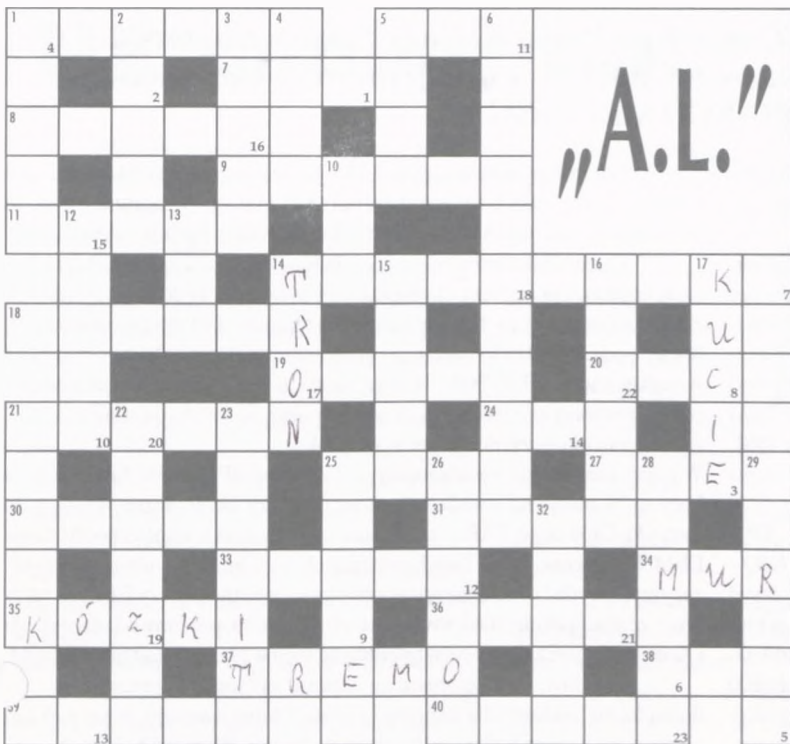
Nutka poezji Kącika Małolata

Uwiję sobie gniazdko w twoich niesfornych włosach małutkie nie będziesz się musiał wstydzić przed ludźmi oni i tak nic nie zauważą

Umoszczę się wygodnie z pozólkim biletom do kina i tak spędzę sto lat.

Karolina Kuszyk

KRZYŻÓWKA DLA DOROSŁYCH



Poziomo:

1- pośredniczy w kontaktach z zaświatami 5- ptak drapieżny 7- Lollobrigida 8- w cieniu Wezuwiusza 9- świadczenie w naturze lub pieniądzech składane na rzecz panującego 11- lutowa solenizantka 14- Pan mieszkający, ponoć, na Księżycu 18- ojciec Europy 19- „odósemkowe” imię męskie 20- wywoływany 21- wielka jaszczurka 24- zsyła go Hypnos 25- np. sowa 27- pomysł, koncepcja 30- nie do odbudowania 31- zamieniła towarzyszy Odysa w świnie 33- mitologiczny władca krainy zmarłych, którego żoną była Persefona 34- słynny berliński 35- małe kozy 36- mieszkanie Eskimosów 37- rodzaj lustra 38- rodzaj połączenia 39- egipska bogini władająca magią 40- taki był film w swych początkach

Pionowo:

1- może być wyższości, 2- miała swą świątynię w Efezie 3- porozumienie, umowa 4- rzymska miara długości 5- indyjski zwyczaj palenia wdowy na stosie 6- autor „Mitologii” 10- pełni przeciwny 2- motocyklowe okulary 13- zaimek wskazujący 14- królewskie krzesło 15- pierwiastek promieniotwórczy 16- Szuwarek 17- żelaza póki gorące 21- poeta piszący utwory liryczne 22- w nich przyszłość zapisana 23- staroiraska bogini wód, urodzajów, miłości 25- niegodziwiec 26- jeden z synów Priama 28- „..... wojny” w tytule filmu 29- na wystawie zamiast właściwego towaru 32- poeta austriacki, autor „Sonetów do Orfeusza”

Litery z pól 1- 23 utworzą rozwiązanie - sentencję greckiego myśliciela Pittakosa. Hasło krzyżówki z nr 14 (17) brzmiało: „Czas jest nieublagany”. Nagrodę otrzymuje pani Krystyna Suchy ze Złotowa.

Kulinarne przeboje

Kurczak w bazylii

Składniki: 2-3 filety z piersi kurzej, 2 łyżki bazylii, kwaśna śmietana, 1 łyżka bulionu, sól, pieprz, olej do smażenia, 2 łyżeczki mąki, odrobina wody.

Przygotowanie: Filety pokroić w kostkę, posolić, popieprzyć i dusić na oleju. Gdy będą lekko miękkie zalać mięso rozpuszczonym w wodzie bulionem. Do śmietany dodać bazylię, wymieszać i wlać do garnka (patelni) z kurczakiem. Zaklepać mąką z wodą. Podawać z ryżem na sypko.

Salatka z ryżu i zielonego groszku

Składniki: 2 saszetki ryżu, 1 puszka zielonego

groszku, 4-5 jaj na twardo, 3 łyżki drobno posiekanych marynowanych grzybków, 2 ogórki konserwowe, 1 jabłko, 4 łyżki estragonu i bazylii, 1 szklanka sosu tatarskiego, sok z cytryny, sól, pieprz.

Przygotowanie: Ryż ugotować na sypko. Jajka, jabłko i ogórki drobno pokroić. Wszystkie składniki wymieszać i przyprawić do smaku.

A dla ducha przysłowie jakuckie: „Dobrze, jeżeli przy pracy jest wielu ludzi, a przy jedzeniu mało.”

Księgarnia Zofii Kwiecień proponuje:

Samobójczynie. Jeffrey Eugenides. ZYSK i S-KA Wydawnictwo. Poznań 1998r. Str.192 Cena- 10,00 zł.

Historia grupy dorastających młodych ludzi z bogatego amerykańskiego przedmieścia, którzy poszukiwali w latach 70. sensu istnienia, a których życie na zawsze przeobraziła gwałtowna obsesja na punkcie pięciu sióstr Libson.

Nauka paralotniarstwa w weekend. K. Kaczyński, W. Dąszewski. Wydawnictwo Wiedza i Życie. Warszawa 1998r. Twarda oprawa, str. 95. Cena- 25,40 zł.

Kolejna pozycja z serii „Nauka ... w weekend”. W książce tej znajdziemy podstawowe informacje dotyczące sprzętu i ubioru paralotniarzy oraz ćwiczenia, pozwalające zdobywać i utrwać właściwe umiejętności. Liczne zdjęcia i rysunki ułatwiają zrozumienie i wykonanie poszczególnych ćwiczeń.

Niebieskie soczewki. Daphne du Maurier. Prószyński i S-ka. Warszawa 1998r. Str. 270. Cena- 18,00 zł.

Cykl opowiadań. Cechują je trafne obserwacje psychologiczne, pełne wyrozumiałości spojrzenie na ludzkie kompleksy i słabości, szacunek dla najintymniejszych przeżyć duchowych człowieka, subtelne poczucie humoru i zaskakująca pointa.

Nowości filmowe wypożyczalni „VIDEOMIX”

Młode wilki 1/2, reż. Jarosław Żamojda, wyk. Krzysztof Antkowiak, Anna Mucha, Jarek Jakimowicz. DA VINCI 1998r. Czas- 100 min.

Jest rok 1994, na granicy polsko-niemieckiej kwitnie przemyt. Wplątani w nieczyste interesy są policjanci, biznesmeni i politycy. W tym niebezpiecznym świecie znaleźli się Krzysiek i Anka. On- oskarżony o morderstwo, którego nie popełnił. Ona- zmuszona do współpracy ze skorumpowanym wymiarem sprawiedliwości.

GATTACA, reż. Andrew Niccol, wyk. Ethan Hawke, Uma Thurman. Columbia Pictuers 1997r. Czas- 103 min.

W świecie niedalekiej przyszłości prawo do życia na wyższych szczeblach drabiny społecznej otrzymali wyłącznie ludzie doskonali- idealne produkty inżynierii genetycznej. Ci, którzy przyszli na świat drogą naturalną, zostali zepchnięci na margines. Tak jak Victor Freeman. Ale on ma marzenie: chce polecieć w kosmos. W tym celu na testach kwalifikacyjnych zamienia próbki krwi i moczu, podając jako własne wyniki sparaliżowanego sportowca. Czy jego mistyfikacja wyjdzie na jaw?

Porady „Aktualności”

Świece na stole

Płomień świecy emanuje światło złociste, miękczące rysy twarzy i nadający jej dobry wygląd. Różnorodność świec jest nieograniczona:

- świece klasyczne, cylindryczne wstawia się do lichtarzy lub świeczników
- na obiad wytworniejszy wybieramy bardziej eleganckie świece typu „pochodnie”, o zaostrowym końcu
- świece okrągłe są oryginalniejsze i zawsze się podobają. Są niskie i postawione na stole oświetlają talerze.
- świece pływające mają szczególny wdzięk, gdyż ich płomień odbija się w wodzie
- świece perfumowanych nie poleca się do żadnego posiłku, ponieważ ich zapach miesza się z wonią potraw. Jest tylko jeden wyjątek: świece o zapachu cytrynowym odstraszały komary. Organizując przyjęcie na zewnątrz, np. w ogrodzie, stawia się je wokół stołu.

Jakiegolwiek świece wybierzemy, zachowujmy knot nienaruszony aż do początku przyjęcia.

INFORMACJA

Klubu Łączności LOK SP3KHJ przy Złotowskim Domu Kultury z pracy amatorskiej radiostacji pod okolicznościowym znakiem SN 0 EEM z okazji imprezy ekologicznej pod nazwą EURO ECO MEETING '98.

W maju 1998 roku Klub Łączności wystąpił do Komitetu Organizacyjnego Euro-Eco Meetingu przy Burmistrzu Miasta Złotów z propozycją czynnego udziału w imprezach EEM.

Po uzyskaniu poparcia i otrzymaniu deklaracji, że Komitet Organizacyjny pokryje koszty wydruku okolicznościowych kart QSL, Zarząd Klubu wystąpił do Zarządu Głównego Państwowej Agencji Radiokomunikacyjnej w Warszawie o przyznanie znaku okolicznościowego, jednocześnie zamówiono wydrukowanie okolicznościowych kart QSL. Pod koniec czerwca przyznano okolicznościowy znak radiostacji SN 0 EEM (EURO-ECO MEETING). Nadeszły również równocześnie karty QSL (bardzo ładne). Okolicznościowy znak stacji został przyznany na okres jednego miesiąca, tj. od 1 do 31 lipca 98r.

Już od 1 lipca krótkofalowcy złotowskiego klubu, koledzy SP 3 DBD - Jerzy Gierszewski, SQ 3 EPE - Leszek Witkowski, SQ 3 GJQ - Wiesław Parys, SQ 3 FUD - Andrzej Pranke, Wojciech Lesiak i Józef Piekarczyk używając własne radiostacje oraz korzystając z radiostacji klubowej rozpoczęli pracę pod znakiem okolicznościowym, propagując zbliżającą się imprezę. Do rozpoczęcia EEM w Złotowie nawiązaliśmy około 600 łączności. Odzewem na pracę radiostacji SN 0 EEM był duży udział krótkofalowców w imprezie, m.in. kilku z nich brało udział w rajdzie rowerowym. Największą aktywność stacji zanotowano w okresie imprez EEM, tj. od 9 do 13 lipca br. W dniu 9 lipca odbyły się mistrzostwa polski radiostacji klubowych, w których również wzięliśmy udział zajmując czołowe miejsce. Zainteresowanie pracą radiostacji wśród uczestników EEM było bardzo duże. Klub odwiedziła duża ilość mieszkańców Złotowa i gości m.in. marszałek sejmu Pan Marek Borowski, wicewojewoda Pan Jerzy Podmokły i inni oficjalni goście. Wszyscy otrzymali okolicznościowe karty i pokazano im pracę radiostacji. Radiostacje TS-850, TS-820, TR-851E, AE-550, FT-250 i FM-106 pracowały na wszystkich pasmach fal krótkich i UKF z wszystkimi emisjami (SSB, CW, FM). W lipcu br., aby uzyskać większe zasięgi w zakresie UKF-u organizowano wyprawy na górę Brzuchową (208m n.p.m.), przeprowadzano stamtąd wiele łączności ze znakiem SN 0 EEM, budząc duże zainteresowanie krótkofalowców z całej Polski.

Łącznie przeprowadzono 1522 łączności, w tym 664 ze stacjami polskimi ze wszystkich województw oraz 858 ze stacjami zagranicznymi ze 100 krajów położonych na wszystkich kontynentach łącznie z Antarktydą.

Duże zainteresowanie szczególnie wśród stacji zagranicznych budziła organizacja imprezy ekologicznej w Złotowie. Było dużo pytań o to, czy podobne imprezy będą w latach następnych. Ostatnią łącznością 31 lipca o godz. 23,30 było trzecie już połączenie ze stacją polską położoną na Antarktydzie z HF 0 POL. Kolega ze stacji HF 0 POL został również poinformowany o imprezie ekologicznej oraz, że jest to ostatnia łączność ze znakiem okolicznościowym w tym roku.

W poprzednim roku pracowaliśmy pod znakiem SP 0 EEM. Zarząd Klubu Łączności mając na uwadze następne imprezy ekologiczne wystąpi do Zarządu Głównego PAR o nadanie stałego znaku okolicznościowego EEM. Planujemy, aby w latach następnych wspólnie z Komitetem Organizacyjnym wydać okolicznościowy dyplom z okazji imprezy EEM za łączności ze stacją okolicznościową i członkami klubu, prosimy władze miasta i Komitet Organizacyjny o uwzględnienie tego w planach następnych EEM

Sądzimy, że propagowanie imprezy ekologicznej przez radio jest dobrą formą reklamy dla imprezy i miasta. Mamy nadzieję, że przy okazji następnych imprez będziemy bardziej widoczni. Wymaga to jednak pewnych nakładów i wyposażenia w lepszy sprzęt.

*Material zebrał i opracował
Jerzy Gierszewski SP3DBD*

Ligowa tabela

V Liga Gr. A

Jedność Tuczo - Tarnovia Tarnówka 1:3

MKS Debrzno - Lubuszanin Trzcianka 1:2

Drawa Krzyż - Kłos Budzyń 2:0

Noteć Czarnków - Sparta Złotów 3:0

Mirstal Mirosławiec - Noteć Rosko 2:0

Korona Człopa - Fortuna Wieleń 1:3

Tabela pkt. bramki

1. Noteć 3 3-0

2. Tarnovia 3 3-1

3. Fortuna 3 3-1

4. Mirstal 3 2-0

5. Drawa 3 2-0

6. Lubuszanin 3 2-1

7. Debrzno 0 1-2

8. Kłos 0 0-2

9. Noteć 0 0-2

10. Korona 0 1-3

11. Jedność 0 1-3

12. Sparta 0 0-3

VI Liga

Wyniki naszych drużyn z dnia

16.08.98 roku

Czernice - Zalesie 3:1

Sławianowo - Sypniewo 0:7

1. Sypniewo

2. Bądecz

3. Damasławek

4. Okonek

11. Zalesie

14. Sławianowo

VII Liga

Nowiny - Dziembowo 2:1

Zakrzewo - Skic 0:2

Krajenka - Krepsko 2:3

1. Gebice

2. Szydłowo

3. Skic

6. Nowiny

9. Krajenka

12. Zakrzewo

Zwycięstwo Tarnovii

Jedność Tuczo - Tarnovia Tarnówka 1:3

Bramki dla Tarnovii Przemysław Małaczek (21 min), Andrzej Stefaniak (30 min), Tomasz Brzozowski (77 min), Jedność: Adam Turowski (47 min). Drużyna Tarnovii wystąpiła w następującym składzie: w bramce - Krzysztof Bylicki, obrona - Jacek Maksymiszyn (71 min Paweł Rybarczyk), Krzysztof Spalek, Łukasz Barczykowski, Sebastian Starszak, pomoc - Dariusz Owsiany - kapitan, Wojciech Starszak (46 min Grzegorz Słomski), Sebastian Siudak, atak - Tomasz Brzozowski, Przemysław Małaczek (46 min Andrzej Łój), Andrzej Stefaniak. Drużynę Tarnovii prowadzili Piotr Muszyński oraz Sławomir Puławski. W meczu juniorów padł remis 1:1, bramkę dla tarnówczan zdobył Daniel Bieruta.

S.P.



Na zdjęciu bramkarz Sparty Złotów - Sławomir Sypniewski

Na podbój Italii

Złotowskie siatkarki z trenerem Januszem Patriakiem, wybrały się do Włoch na rekonesans turystyczno - sportowy. Wprawdzie od wyjazdu minęło sporo czasu to jednak warto poświęcić mu trochę miejsca tym bardziej, że nasze siatkarki odniosły tam kilka znaczących sukcesów. Jedną z uczestniczek włoskiej wyprawy prowadziła swoisty dziennik podróży, którego fragmenty dziś przedstawiamy:

19 czerwca - wyjeżdżamy ze Złotowa, o drugiej w nocy i pod wieczór docieramy do pierwszego etapu naszej podróży - miasta Innsbruck w Austrii, malowniczej stolicy Tyrolu.

20 czerwca - bierzemy udział w otwarciu turnieju i rozgrywamy pierwsze mecze. Gramy złotowskim składem plus zawodniczki OPP Kołobrzeg.

21 czerwca - tego dnia gramy ostatnie mecze turnieju, w tym finał z reprezentacją narodową Węgier. Niestety, ten pojedynek zapisujemy po stronie porażek. Zajmujemy II miejsce. Żegnamy Innsbruck i ruszamy do Włoch!

22 czerwca - około godz. 5 rano docieramy na wybrzeże Adriatyku, we Włoszech. Zmęczeni, przesypiamy na plaży kilka godzin. Przy okazji podziwiamy cudowny wschód słońca. Zatrzymujemy się w Riccione, gdzie przeżywamy przygodę z hotelami o nazwie „Aleksandra”. Z Riccione jedziemy do Misano, znajdując zakwaterowanie w hotelu „Casa per Ferie”, prowadzonym przez Polaków. Po plażowaniu, wieczorem odbywamy rejs po Adriatyku. Ze smakiem degustujemy wina i smażone ryby. Dzień kończy dyskoteką.

23 czerwca - zwiedzamy w Misano wielki bazar, pełen ciekawych towarów. W dalszym ciągu zażywamy morskich kąpeli i opalania - pieczemy się na „raka”. Wieczorem udajemy się na wycieczkę pieszą do miejscowości Cattolica, podziwiając piękne fontanny.

24 czerwca - doznajemy wodnego szaleństwa w „Aqua - Fan” w Riccione. Gramy mecz z Włoszkami.

25 czerwca - zwiedzamy San Marino, spotykamy tam wielu polskich emigrantów, obywateli tego mini-państwa.

26 czerwca - cały dzień spędzamy na plaży. Wieczorem kończy się zwycięski dla nas turniej.

27 czerwca - gramy w Misano sparing ze Słowaczkami (Czeszkami?). Żegnamy Misano i wyjeżdżamy do Numany.

28 czerwca - rozpoczyna się turniej „Volleyurope '98”. Bawimy się na dyskotecy w hotelu, ale noc spędzamy w samochodach.

29 czerwca - mamy dzień wolny. Mieszkamy w Marcelli.

30 czerwca - gramy mecz z Cotton Ancona - ulegamy 0:2, ale wygrywamy z Romą. Zyskujemy spore grono kibiców, pomagającym nam w grze.

1 lipca - odpoczywamy na plaży, używając do woli widoku ogromnych fal morskich.



2 lipca - wygrywamy mecz z Czeszkami 2:0 i dopingujemy koleżanki z Kołobrzegu. Niestety, bezskutecznie.

3 lipca - wieczorem bierzemy udział w wielkim finale turnieju. Naszymi przeciwniczkami były zawodniczki Cotton Ascona. Rozgrywamy ciężki mecz przy silnym wietrze. Do tego doszło zamieszanie z sędziami, ale ostatecznie wygrywamy. Przeżyliśmy atak ogromnej radości, manifestując ją tradycyjnym już młynkiem, znanym kibicom Złotowa. Otrzymujemy ogromny puchar a Izabela Dudek została najlepszą zawodniczką turnieju. Szczęśliwie, zmęczone, lecz wielce zadowolone rozstajemy się z Marcelli i ruszamy w drogę do domu!

P.S. Dziewczęta - Izabela Dudek, Monika Chojnacka, Justyna Pikulik, Mariola Walczyńska, Agnieszka Bihun i Hanna Zaremba dziękują M. Włodarczakowi, H. Gładyszowi, A. Ziębie, Z. Stelmachowi i N. Gindzie za pomoc w realizacji wyprawy!

J.J.



SZKOŁA PAMIĘCI

Centrum Treningowe Wojakowskich
w zakresie rozwoju pamięci,
koncentracji uwagi i inteligencji

REZULTATY TRENINGU:

- opanowanie metody efektywnego uczenia się,
- znaczna poprawa w zakresie logicznego myślenia oraz analizowania i syntezy,
- rozwój postrzegania i zapamiętywania wielozmysłowego,
- rozwój pamięci trwałej i krótkotrwałej,
- umiejętność selektywnego zapamiętywania materiału,
- wyćwiczenie zdolności łatwej koncentracji uwagi i jej podzielności.

Metoda CTW jest konsultowana i akceptowana przez prof. Edytę Gruszczyk-Kolaczyńską z Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie.

SUKCESY UCZNIÓW:

- wyraźne polepszenie wyników w nauce, czego dowiedli absolwenci CTW,
- wytrenowana łatwość pamięciowego przyswajania wykładów i tekstów,
- wyzbycie się lęków i kompleksów szkolnych,
- więcej wolnego czasu, bo znacznie skraca się czas na naukę indywidualną (tz. domową).

Szkolenie odbywa się autorską metodą Grażyny i Przemysława Wojakowskich - założycieli CTW, z zastosowaniem nowoczesnych technik audiowizualnych i programów komputerowych, w wymiarze 2 x 2 godziny lekcyjne tygodniowo.

Pracujemy indywidualnie z każdym uczniem

w grupach treningowych dobranych wiekowo i intelektualnie liczących maksymalnie 12 osób.

Zapisy do Filii Złotowskiej przyjmuje mgr Tomasz Sieracki
Tel. 263-63-37. Ilość miejsc ograniczona.

Na dzień dobry 0:3

V liga „A” 15.08.98 r.

Noteć Czarnków : MLKS Sparta Złotów 3:0 (1:0)
Skład Sparty - Sypniewski - J. Rajsowski, Borysiuk, Najda, Fertikowski, Zabel, R. Rajsowski, Cochór, Dziedzina, Zaorski, Stolp. Czerwona kartka - M. Najda (Sparta).

Skład Sparty w porównaniu do poprzedniego sezonu został mocno odmłodzony i nie należy oczekiwać, że złotowski klub będzie należał do ligowej czołówki. Debiut trenerski Marka Łaski nie wypadł okazale, chociaż bezpośredni obserwatorzy podkreślają, że „z tej maki będzie chleb”.

Spartanie przeważali praktycznie przez całe spotkanie, nawet wtedy kiedy przyszło im przez ostatnie 35 minut grać w dziesiątkę. Czerwona kartkę otrzymał M. Najda. Jednak to czarnkowie, ponoc najsłabsza drużyna ligi, wykorzystując przewagę rutyny i doświadczenia nad młodocia i zainkasowali cenne trzy punkty. Bramki padały po akcjach Sparty... kontrowanych przez gospodarzy. Strzały D. Cochóra, S. Brysiuka, R. Rajsowskiego czy K. Zabela nie sprawiły kłopotu dobrze bronącemu golkiperowi Noteci. Najlepszą okazję na zdobycie gola przy stanie 0:1 miał R. Stolp, ale i tym razem lepszy był bramkarz. Miejmy nadzieję, że z meczu na mecz będzie coraz lepiej, zwazwyczaj, że w tym sezonie rozegranych zostanie zaledwie 11 kolejek, i dość rychło trzeba zacząć zbieranie punktów.

J.J.

Duże wyróżnienie spotkało zawodnika sekcji badmintonu MLKS Sparta Złotów - Jacek Dulata. Otrzymał on nominację na trenera kadry narodowej juniorów i przebywa obecnie na obozie szkoleniowym w miejscowości Objaźda pod Słupskiem. Gratulujemy! Na zdjęciu pierwszy z prawej Jacek Dulata.



* Nowe twarze w I-ligowej drużynie tenisa stołowego kobiet Sparty Złotów to: Sylwia Ciarka (Rataje Poznań) i Aleksandra Pawelczuk (AZS AWF Gdańsk). Pod koniec września Spartanki zaprezentują się przed własną publicznością w meczu ligowym. Terminarz podamy w kolejnym numerze „AL”.

* Ewa Flisikowska nadal pozostaje zawodniczką I-ligowej drużyny piłki siatkowej kobiet Sparty Złotów.



oferuje

77-400 Złotów,
ul. Norwida 7, tel./fax (0 67) 263 34 54
ul. Domańskiego 6, tel./fax (0 67) 263 63 55

KUP BATERIE - WYGRAJ "MALUCHA"

wyroby hutnicze

po atrakcyjnie niskich cenach:

- rura ϕ 15 ocynk - mb 3,57 zł
- rura ϕ 15 czarna - mb 2,37 zł
- rura ϕ 3/4 czarna - mb 2,96 zł

* styropiany od 84,02 zł za m³

Świadczymy usługi dźwigowe i transportowe
Dla stałych klientów - UPUSTY!

ceny netto



ENERGOOSZCZEDNE
SYSTEMY GRZEWCZE



wanny
umywalki
zlewozmywaki
ceramika
włoskie i hiszpańskie
baterie

ARMATURE SANITARNA
NOWOCZESNA I ELEGANCKA

RATY BEZ WPŁATY, BEZ ŻYRANTÓW